

PIASTUN



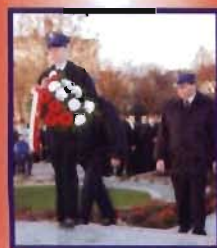
MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE



Konkursy z okazji
650 lecia - str. 14



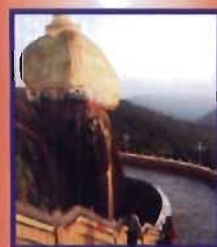
Mini-Art - str. 16



11 listopada - str. 18



Gala pieśni patriotycznej
- str. 20



Podróże - str. 32





OD REDAKCJI

Listopad to dla Polaków miesiąc szczególny. 90 lat temu Polska - po 123 latach niewoli - ponownie pojawiła się na mapach świata, odzyskując utraconą wolność. Na terenie naszej gminy dzień 11 listopada obchodzony był w sposób bardzo uroczysty. „Piastun” relacjonuje na swoich łamach uroczystości upamiętniające to wydarzenie.

Powracamy także do stałych rubryk, do których Państwo jesteście już zapewne przyzwyczajeni, jak „zdrowie”, „muzyka”, „sport”. Zamieszczamy również kolejny artykuł Józefa Machnika, naszego redakcyjnego historyka. Tym razem autor przybliży nam historię bitwy pod Lenino oraz relację z osobistego spotkania z generałem Berlingiem. Polecamy ten artykuł wszystkim tym, których interesują nieznanne fakty z naszej, nie tak przecież odległej, historii.

Po dłuższej przerwie spowodowanej brakiem miejsca na łamach „Piastuna” zamieszczamy ostatnią część podróży po Birmie autorstwa naszej specjalnej wysłanniczki po świecie - Anny Kierońskiej.

Uważni kierowcy zauważyli zapewne już nowe obiekty, jakie pojawiły się na naszych drogach: podświetlane przejścia, jak również to, co nas, jeżdżących po drogach, najbardziej irytuje - fotoradary. Pamiętajmy jednak, że ostrożności i bezpieczeństwa na drogach nigdy za wiele. Do tematu tego nawiązuje kolejny artykuł nadesłany przez Komendę Miejską Policji.

Na długie, jesienno-zimowe wieczory polecamy nasze czasopismo i życzymy miłej i pouczającej lektury. Kolejny numer już 20 grudnia.

Zespół Redakcyjny „Piastuna”

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

PBSBank

Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Infolinia 0801 372 772

www.pbsbank.pl

Lokata PEWNA 1-miesięczna

- oprocentowanie stałe 5,00 %
- minimalna kwota lokaty 1 000 zł
- lokata ma charakter odnawialny
- kapitalizacja odsetek na koniec trwania lokaty

Lokata PEWNA 3-miesięczna

- oprocentowanie stałe 5,80 %
- minimalna kwota lokaty 1 000 zł
- lokata ma charakter odnawialny
- kapitalizacja odsetek na koniec trwania lokaty

Zapraszamy do naszych placówek:

Oddział w Miejscu Piastowym,
ul. Krośnierska 5 B, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. (13) 43 53 011
Filia w Iwoniczu Zdroju,
Al. Słoneczna 7, 38-440 Iwonicz Zdrój, tel. (13) 42 50 306
Punkt Obsługi Klienta w Rogach,
Rogi 191, 38-430 Miejsce Piastowe, tel. (13) 43 38 021

1 i 3-miesięczna Lokata Pewna



Fot. na okładce: Wiktoria Krzyżanowska, II klasa, Szkoła Podstawowa w Zalesiu. Praca nadesłana na konkurs „Moje Boże Narodzenie”.



WYWIAD Z ANNA GUZIK - DYREKTOREM RODZINNEGO DOMU DZIECKA W GŁOWIENCIE

(PIASTUN) Od kiedy kieruje Pani Rodzinnym Domem Dziecka i ilu wychowanków znalazło w nim opiekę?

(ANNA GUZIK) Najpierw od roku 1996 r. prowadziłam wraz z mężem Markiem Pogotowie dla Małego Dziecka i w tym okresie 6 noworodków skierowanych zostało do adopcji. Od 1997 roku funkcjonujemy już jako placówka rodzinna. Przez ten okres przebywało u nas 15 dzieci. Obecnie jest 7 wychowanków: 2 chłopców i 5 dziewczynek, w wieku od 8 - 15 lat. Od 2008 r. dom rodzinny jest placówką całodobową. Ja pracuję na stanowisku dyrektora, a mój mąż - wychowawcy.

(P) Jaką rolę spełnia taka placówka i jakie zadania powinna realizować?

(AG): Rola, jaką powinna spełniać placówka, wynika już z jej nazwy - to rola domu rodzinnego, który powinien stworzyć domową, rodzinną atmosferę: ciepła, wzajemnego zrozumienia, akceptowania siebie nawzajem, udzielania pomocy w nauce, pracach domowych, polowych. W naszym domu uczymy radzenia sobie w życiu, pomagamy w zdobywaniu doświadczeń potrzebnych w dalszym, dorosłym życiu. Zapewniamy wszystko, co wiąże się z wychowaniem dzieci. Przede wszystkim zapewniamy wychowankom całodobową opiekę, odpowiednie warunki do nauki, zabezpieczamy ich potrzeby bytowe, opiekę zdrowotną, ale dbamy również o wzajemne pozytywne relacje, takie jak w prawdziwej rodzinie. Czasami jest różnie, ale po latach doświadczeń wiemy, że możemy na siebie liczyć, a to ułatwia pokonywanie problemów.

(P) Rodzinny Dom Dziecka, którym Pani kieruje, na pewno współpracuje z innymi instytucjami. Proszę powiedzieć z jakimi?

(AG.) Placówka współpracuje ze Starostwem Powiatowym w Krośnie, Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie, Ośrodkiem Adopcyjnym w Krośnie, sądami - Wydziałem Rodzinnym i Nieletnich, Stowarzyszeniem Rodzicielstwa Zastępczego z siedzibą w Łęczanach, ze szkołami, Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną w Miejscu Piastowym i Ośrodkiem Zdrowia w Głowienie.

(P) Na jakie trudności napotyka Pani, pracując w takiej placówce?

(AG) Trudności zdarzają się w każdej rodzinie, a co dopiero w takiej placówce. Wychowankowie trafiają do nas z różnych rodzin patologicznych, a z tym związany jest największy problem. Współpracując z odpowiednimi

poradnikami, staramy się chociaż częściowo wyeliminować negatywne stany emocjonalne u naszych wychowanków i umożliwić im prawidłowy rozwój. Wychowując nasze dzieci, zdajemy sobie sprawę, że w swoich biologicznych rodzinach doznały wielu negatywnych przeżyć. Staramy się więc otoczyć je taką opieką, stworzyć im takie warunki rozwoju i dorastania, aby mogły zapomnieć o tym, co było złe. Wiemy jednak, że nie jest to do końca możliwe, ze względu na silne więzi emocjonalne z rodziną biologiczną. Staramy się więc, aby dzieci utrzymywały kontakt z domem rodzinnym.

(P) Porozmawiamy zatem o radosnych chwilach w Waszym domu.

(AG) Radosnych chwil jest bardzo dużo. Do najprzyjemniejszych należą te, gdy dzieci mają czas wolny od nauki, zwłaszcza w ferie i w wakacje. Planujemy wtedy dzieciom wyjazdy na narty, basen, w góry, dużo rozmawiamy. Dla nas, a myślę, że i dla naszych wychowanków, niezapomniane są chwile związane ze świętami, kiedy na przykład wspólnie ubieramy choinkę, przygotowujemy potrawy, zasiadamy do wigilii. Staramy się stworzyć taką atmosferę, żeby dzieci czuły się dobrze i były wesole.

(P) Jaka jest dalsza droga życiowa dziecka, które uzyskuje pełnoletność?

(AG) Po uzyskaniu pełnoletności i skończeniu szkoły średniej wychowanek opuszcza placówkę, a obowiązkiem poszczególnych PCPR-ów, czyli Powiatowych Centrów Pomocy Rodzinie, jest zapewnienie dziecku lokum. Otrzymuje ono również odpowiednią sumę na zagospodarowanie mieszkania i wejście w dorosłe życie.

(AG) Czy byli wychowankowie utrzymują z Wami kontakt?

(P) Oczywiście, że tak. Dzwonią, piszą e-maile, kontaktują się z młodszym rodzeństwem, które jeszcze zostaje pod naszą opieką. Bardzo jesteśmy dumni, że nasi wychowankowie pamiętają o nas, choć są dorośli i samodzielni. Zawsze są mile widziani w naszych skromnych progach.

(P) Czy taka praca daje satysfakcję?

(AG) Dwanaście lat temu, wspólnie z moim mężem, podjęliśmy decyzję, aby nieść pomoc „temu najmniejszemu”. Przede wszystkim spełniamy się jako rodzice dzieci, którym zabrakło miłości w ich własnych domach. Korzystając z okazji pragniemy serdecznie i gorąco podziękować naszej całej rodzinie, naszym starszym, biologicznym dzieciom oraz wszystkim ludziom o wielkim sercu za wsparcie i pomoc w realizowaniu naszej misji. Na łamach „Piastuna” również pragnę podziękować wszystkim instytucjom, które nas wspomagają i które nigdy nie odmówiły nam pomocy.

(P) Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: Izabela Drobek

MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2b, tel: (0-13) 435-30-74

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Barbara Jurczak-Luśtak, Małgorzata Machnik, Kazimierz Koziół, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, korektor - Halina Pleśniarska

REDAKTOR NACZELNY: Barbara Bocianowska SEKRETARZ RED. - Zbigniew Mazur

Redakcja zastrzega sobie prawo adyustacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISMEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ



Nakład 1000 egz.



LENINO - PRZEMILCZANE FAKTY

O bitwie pod Lenino wiemy bardzo dużo. W PRL mówiono o niej nieustannie, a jednocześnie mało, bo było tyle fałszywych informacji, że wydarzenia z 12 i 13 października 1943 r. nadal kryją wiele tajemnic.

Maj 1943 r. W Sielcach nad Oką formuje się 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Decyzję o jej tworzeniu przyspieszyła klęska niemiecka pod Stalingradem, po której stało się oczywistym, że Armia Czerwona wkroczy do Polski i "pomoże" wprowadzić ustrój komunistyczny. W takiej sytuacji Stalin potrzebował armii, która miała stać się zbrojnym ramieniem ustanowionego przez Moskwę polskiego rządu. Nalegał również, aby żołnierze ubrani byli w takie same mundury jak Wojsko Polskie przed wrześniem 1939 r.



Wiosną 1943 r. ogłoszono amnestię dla polskich zesłańców i do obozu w Sielcach zaczęli przybywać zwalniani z łagrów i miejsc zsyłki Polacy ze wszystkich zakątków ZSRR. Większość żołnierzy nie знаła okrucieństw hitlerowskiej okupacji, za to dobrze znała sowiecką „dyscyplinę” - dla wielu z nich wróg nosił mundur radziecki. Dowódcą został Zygmunt Berling, przedwojenny podpułkownik, który służył już w polskiej armii sformowanej w ZSRR przez gen. Władysława Andersa. Po wymarszu armii Andersa Berling pozostał w ZSRR. Salin takich ludzi potrzebował. Berling awansował do stopnia generała. Polskich oficerów w całym Związku Radzieckim można było policzyć na palcach. Gdzie się podziały tysiące innych, wyższych stopniem, polskich wojskowych? O tym doskonale wiedzieli: Stalin, najwyższe kierownictwo państwa oraz członkowie NKWD, odpowiedzialni za masową rzeź w marcu 1940 r. 22 tysięcy polskiej inteligencji, w tym prawie 10 tysięcy oficerów Wojska Polskiego.

Wiadomość o odkryciu przez Niemców w kwietniu 1943 r. grobów katyńskich rozchodziła się po sowieckim imperium właśnie w czasie formowania 1 Dywizji, docierała również do polskich żołnierzy.

Nikt nie miał wątpliwości, kto był sprawcą mordu. Informacje te miały również wpływ na stosunek zgłaszających się żołnierzy do sowieckiego sojusznika, tym bardziej, że większość dowódców dywizji stanowili oficerowie radzieccy, niektórzy nawet polskiego pochodzenia. Niewielu jednak z nich biegle posługiwało się językiem polskim.

Dywizja złożyła przysięgę 15 lipca w 1943 r. w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, a 1 września na prośbę Wandy Wasilewskiej i gen. Berlinga wyruszyła na front, dokładnie w rocznicę niemieckiej napaści na Polskę. Owe rocznice były ważniejsze niż samo wykształcenie bojowe, które kontynuowano już w trakcie trwającego marszu na front. 1 Dywizja Piechoty z rejonu Sielc została skierowana do walk, jako odwodowa jednostka Frontu Zachodniego, który od końca lipca prowadził operacje na kierunku smoleńskim z zadaniem zdobycia tego białoruskiego miasta i wyjścia nad Dniepr. Smoleńsk zdobyto 25 września i kontynuowano natarcie w kierunku zachodnim. W tym czasie 1. Dywizja Piechoty kontynuowała szkolenie bojowe w rejonie Wiaźmy. 23 września dowódca Frontu Zachodniego, gen. płk Wasilij Sokołowski, polecił dywizji wykonanie przegrupowania w kierunku zachodnim. Do 1 października dywizja gen. Berlinga w trudnym marszu przebyła około 250 kilometrów i zatrzymała się w odległości 15-20 kilometrów od linii frontu.

Polska dywizja liczyła 12 tys. żołnierzy, miała własną artylerię i czterdzieści czołgów T-34. Wchodziła w skład armii gen. płk. Wasilija Gordowowa. Zadaniem kościuszkowców było przełamanie niemieckiej obrony na rzece Miereja i na rozmiękłych w jesiennych deszczach rozległych polach. Rzeka Miereja z bagnistą doliną była właśnie najtrudniejszą przeszkodą, jaką dywizja musiała pokonać.

Zuwagi na to, że nie można było użyć czołgów, a teren był silnie broniony przez dywizję Wehrmachtu - rozkaz był niewykonalny. Czynnikiem sprzyjającym nacierającym wojskom były warunki atmosferyczne, długie październikowe noce i poranne mgły, ułatwiające przegrupowywanie wojsk i zaopatrywanie oddziałów. W pasie natarcia dywizji kościuszkowskiej broniło się blisko dwa bataliony 688. pułku piechoty (337. dywizji piechoty 89. korpusu piechoty 4. armii), wzmocnionych artylerią przeciwpancerną i działami pancernymi "Ferdynand" oraz wspieranych przez kilka baterii artylerii i moździerzy. W bitwie pod Lenino 1. Dywizja Polska, jedyny raz w czasie drugiej wojny światowej, miała niemal stuprocentowy stan osobowy, czyli około 12 tysięcy ludzi. Brakowało wprawdzie około 20 % oficerów i 36% podoficerów, ale braki te zrównoważono ponadetatowym stanem szeregowych. Większość żołnierzy polskich nie miała za sobą żadnego doświadczenia bojowego. Również dla dowódcy dywizji, gen. Berlinga, było to nowe doświadczenie, bowiem nie uczestniczył on w walkach na froncie, nie dowodził też wcześniej związkiem taktycznym.

Na krótko przed bitwą kilku (według źródeł radzieckich 25) żołnierzy 1. DP przeszło na stronę niemiecką. Przekazali oni Niemcom informację o planowanym ataku radzieckim oraz wskazali im miejsce postaju sztabu 33. armii. Miejsce to w przeddzień bitwy zostało zbombardowane przez lotnictwo przeciwnika. Niemcy dowiedzieli się też, iż w ataku weźmie udział polska dywizja, w związku z czym, wieczorem 11 października, po zapadnięciu zmierzchu, niemieckie służby propagandowe rozpoczęły nadawanie przez megafony audycji w języku polskim. Nadali melodię „Mazurka Dąbrowskiego”, a także nawoływali żołnierzy polskich do rozprawienia się z radzieckimi komisarzami



politycznymi, Żydami i komunistami oraz do przejścia na stronę wojsk niemieckich.

Pomimo tego, po godzinnym przygotowaniu artyleryjskim (pierwotnie miało trwać 100 minut), 12 października dwie kompanie kościuszkowców ruszyły do ataku. Skrócenie artyleryjskiego przygotowania natarcia i przyspieszenie ataku piechoty zupełnie zniweczyło opracowany przed bitwą plan walki dywizji. Nie doszło do zniszczenia nieprzyjacielskich gniazd oporu. Po ataku piechoty artyleria miała ponownie rozpocząć nawałę ognia, koncentrując ogień w natarciu w taki sposób, aby tworzył on przed poruszającą się piechotą wał ogniowy, stanowiący dla niej swego rodzaju tarczę, za którą może się przemieszczać w ataku. Ten sposób natarcia ćwiczone w trakcie szkolenia bojowego pod Wiaźmą. Jednak przebieg działań pod Lenino przekreślił teoretyczny schemat szkoleniowy, okazało się bowiem, że artyleria nie zapewniła piechocie odpowiednich warunków w prowadzeniu natarcia. Nie zniszczyła niemieckich środków ogniowych, nie obezwładniła ich w dostatecznym stopniu, w ogóle nie stworzyła przed piechotą wału ogniowego. Również czołgi nie były w stanie odegrać takiej roli, jaką planowano przed bitwą. Niemcy odpowiedzieli morderczym ogniem, zabijając i raniąc połowę żołnierzy. Pozostali przy życiu Polacy zalegli 150 metrów od niemieckich okopów. Gen. Berling zdając sobie sprawę, że sukcesu dywizja nie osiągnie, wstrzymał natarcie. Zameldował dowódcy frontu gen. Gordowowi o przerwaniu walk i wycofaniu dywizji z rejonu zagrożenia. Gordow w ostatniej chwili zmienił zdanie i nakazał dalsze natarcie. Domyślać się można, że Stalin postanowił urządzić kościuszkowcom krwawy chrzest.

Zawiodło współdziałanie polskiej piechoty z artylerią, ale zawiodło również współdziałanie z czołgami. Około godziny 11:00, kiedy pierwsze rzuty pułków opanowały przedni skraj niemieckiej obrony, na rozkaz gen. Berlinga zaczęto wprowadzać do walki kompanie czołgów. Jako pierwsza ruszyła do walki 2. kompania czołgów. Udało jej się przeprowadzić przez Miereję, jednakże czołgi wkrótce ugrzęzły w torfowisku bagnistej doliny rzeki. Winę za taki stan rzeczy ponoszą saperzy, którzy nie przygotowali odpowiednio terenu dla czołgów. Kompania nie była w tej sytuacji zdolna do wykonania swego zadania, czyli do udzielenia wsparcia walczącej w krwawym boju piechocie. O 12:10 do przeprawy w rejonie Lenino wyruszyła 1. kompania czołgów. Nie mogła ona jednak odnaleźć przygotowanych przez saperów przejść, tracąc na poszukiwaniach niemal trzy godziny. Od 15:00 do 19:00 na drugi brzeg Mierei zdołano przeprowadzić zaledwie siedem czołgów. Podobne trudności miała znajdującą się w odwodzie dowódca dywizji 3. k. cz. T-34. Do godzin wieczornych, 12 października, 1. pułk czołgów zdołał przerzucić na drugi brzeg Mierei zaledwie połowę swych czołgów. Na przeprawie przez Miereję ugrzęzła także artyleria, w związku z czym piechota pozbawiona była przez długi czas wsparcia ogniowego. Nie doszło również do wprowadzenia przez gen. Gordowa 5. korpusu zmechanizowanego, co obiecał przed bitwą. Nad polem bitwy pojawiły się niemieckie

samoloty, które, celnie atakując wprowadzone do walki drugie rzuty piechoty, zadały jej znaczne straty. Rozpoczęły się także silne kontrataki niemieckie. Miejscowości Połzuchy i Trygubowa przechodziły z rąk do rąk. Rosły straty w ludziach, zaczynało coraz bardziej brakować środków sanitarnych i amunicji, której dowódca w pierwszym dniu walki został poważnie dezorganizowany. Bardzo szybko skończyła się amunicja, dlatego też gen. Berling zmuszony był wycofać pułk z pierwszego rzutu. Dowódca tego pułku, ppłk Franciszek Derks, w ogóle zniknął, odnajdując się dopiero po bitwie w sztabie 33. armii. O godzinie 18.20 gen. Berling wydał pułkom pierwszorzutowym rozkaz wznowienia natarcia, jednakże nie zdołały one złamać oporu przeciwnika i uzyskać znaczących zdobyczy terenowych. Mimo strat, jakie dywizja poniosła 12 października i podczas walk nocnych, gen. Gordow nakazał wznowienie natarcia w całym pasie 33. armii 13 października o 8:00 rano. Gęsta mgła utrudniała prowadzenie ognia artylerii.

Wobec biernej postawy sąsiednich dywizji radzieckich praktycznie tylko kościuszkowcy przystąpili do działań zaczepnych. Tylko żołnierzom 2. pułku piechoty udało się wyprzeć Niemców ze wsi Połzuchy, jednak i ten teren został wkrótce utracony. Oddziały 1. dywizji były stale nękane ogniem lotnictwa nieprzyjacielskiego, natomiast samoloty radzieckie w ogóle się nie pojawiły. W tej sytuacji

w godzinach popołudniowych dywizja polska, po utracie jakichkolwiek możliwości działań zaczepnych, zmuszona była przejść do obrony. W nocy z 13 na 14 października 1. dywizja została złuzowana przez radziecką 164. dywizję i wycofana do drugiego rzutu 33. armii, przez pewien czas kontynuującą jeszcze natarcie, jednak bez większego powodzenia, po czym całością sił przeszła do obrony zajmowanego terenu. Odcinek frontu, na którym walczyła 1. DP, pozostał "martwy" aż do czerwca 1944 r., kiedy to na Białorusi wojska radzieckie rozpoczęły operację pod kryptonimem "Bagration". Straty dywizji kościuszkowskiej poniesione w dwudniowej bitwie pod Lenino były bardzo duże - w zabitych, rannych i zaginionych wyniosły 3054 żołnierzy, czyli czwartą część stanu osobowego dywizji. Po stronie niemieckiej było 1500 zabitych.

W dotychczasowej historiografii bitwa pod Lenino i udział w niej 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki przedstawiane były dosyć jednostronnie. Nie akcentowano w zasadzie faktu, iż żołnierze polscy nie byli jeszcze należycie przygotowani do udziału w działaniach bojowych. Nie byli jeszcze w pełni wyszkolonym wojskiem, przede wszystkim nie byli jednak jeszcze przygotowani psychicznie do udziału w tak ciężkim boju, do jakiego doszło pod Lenino. Nie sprawdzili się zapewnienia gen. Gordowa o zmiążdżeniu obrony niemieckiej potężnym ogniem prowadzonym w ramach przygotowania artyleryjskiego. Całkowicie bezpodstawne okazały się oczekiwania, że przeciwnik pod wpływem nawały artyleryjskiej wycofa się z zajmowanych pozycji obronnych. Twardy opór żołnierzy niemieckich zaskoczył kościuszkowców. Mimo to szli naprzód i strzelali z marszu, nie kładąc się. Silny ogień niemiecki





spowodował jednakże u części polskich piechurów panikę, która sprawiła, iż niektórzy z nich porzucili szyk bojowy i kryli się w wąwozach przed atakującym lotnictwem nieprzyjaciela. Piechota polska odpierała kontrataki niemieckie często w walce wręcz. Bez odpowiedniego wsparcia czołgów i artylerii nie mogła, niestety, odnieść sukcesu. Nie było również należytego współdziałania pułków pierwszorzutowych. Do dużych strat w szeregach polskich przyczyniła się także, niestety, zbyt duża, niekiedy wręcz zupełnie bezmyślna, brawura. Sam dowódca 1. DP, gen. Zygmunt Berling, pod adresem własnego sztabu skierował zarzut słabej organizacji jego pracy, brak należytego współdziałania sztabów pułków. Wytykał braki w systemie zaopatrywania i działalności służby medycznej. Błędów nie uniknął również sam Berling. To on przecież nie zapewnił wsparcia piechoty czołgami, które na skutek niedbalstwa i nieprzygotowania odpowiednich podejść do Mierei grzęzły w podmokłym terenie. Nie bez winy jest również dowódca 33. armii gen. Gordow. Jednym z głównych zarzutów pod jego adresem jest wymuszenie na Berlingu przeprowadzenia niepotrzebnego rozpoznania walką oraz fatalne wykonanie artyleryjskiego przygotowania natarcia. Decyzja o jego skróceniu w znacznej mierze zaważyła później na przebiegu działań bojowych. Działając samodzielnie dywizja polska nie była w stanie przełamać obrony niemieckiej i wyjść nad Dniepr. Większe znaczenie miał natomiast aspekt polityczny udziału polskiej dywizji w bitwie pod Lenino. Pierwsza walka kościuszkowców i poniesione przez nią poważne straty spowodowały znaczny rozgłos, umiejętnie zresztą wykorzystany przez Stalina w trakcie rozmów, jakie prowadził on w listopadzie 1943 r. z sojusznikami anglosaskimi w Teheranie. Udział Polaków w bitwie pod Lenino dał Stalinowi silny argument wzmacniający pozycję tzw. lewicy polskiej w Związku Radzieckim, konkurującej z polskim rządem w Londynie i osłabiającej rolę tego rządu w oczach polityków brytyjskich i amerykańskich. Przywódca ZSRR mógł teraz przedstawić Amerykanom i Brytyjczykom Związek Patriotów Polskich jako polską reprezentację polityczną, dysponującą liczącą się siłą wojskową.

Bitwa pod Lenino stoczona w dniach 12-13 października 1943 r. stanowi jedno z najgłośniejszych wydarzeń w historii polskiego udziału w drugiej wojnie światowej. Przez dziesięciolecia była przedmiotem badań i dociekań naukowych polskich historyków wojskowych, czego efektem jest wiele prac naukowych, popularnonaukowych czy artykułów. Poświęcono jej liczne konferencje i sympozja naukowe. W minionym okresie przedstawiano ją jako jedno z największych zwycięstw w dziejach polskiego oręża, dlatego też dzień 12 października ustanowiono Dniem Wojska Polskiego. (*Święto Sił Zbrojnych RP* po raz pierwszy ustanowił Minister Spraw Wojskowych Stanisław Szeptycki rozkazem z 4 sierpnia 1923 r. Obchodzono je do 1947 r., kiedy to ówczesne władze ustanowiły Dzień Wojska Polskiego w dniu 12 października na pamiątkę chrztu I Dywizji Pancerniej im. Tadeusza Kościuszki pod Lenino. Po upadku komunizmu - w latach 1990-1991 - Dzień Wojska Polskiego obchodzono 1 maja, aby w roku 1992 ostatecznie przenieść je na 15 sierpnia. Przyp. Redakcji).

W czternastą rocznicę bitwy pod Lenino w klubie garnizonowym Oficerskiej Szkoły Artylerii im. gen. Bema w Toruniu (obecnie Wyższa Szkoła Wojsk Rakietowych) odbyło się spotkanie z gen. Zygmuntem Berlingiem. Poniżej zamieszczam krótką relację z tego spotkania, w której generał, wtedy już w stanie spoczynku, opowiada o dalszych losach swojej armii. Cytowane wypowiedzi Berlinga są auten-

tyczne, jako oficer rezerwy byłem uczestnikiem owego spotkania.

Po bitwie pod Lenino, po krótkim odpoczynku i uzupełnieniu stanu osobowego dywizji oraz sprzętu, dywizja, którą dowodziłem, nacierała na Wermacht w kierunku Warszawy. Pod koniec lipca 1944 r. zdobyliśmy Warszawę - Pragę. Przed nami Wisła, którą przypadło nam forsować. 1 sierpnia za Wisłą z drugiej strony wybuchło powstanie. Z Moskwy nadszedł rozkaz: wstrzymać forsowanie Wisły, przerwać działania frontowe, czekać na dalsze rozkazy. Stoimy na Pradze z bronią u nogi. Warszawa pali się. Niemieckie sztukasy zrzucają bomby z małej wysokości, doskonale słychać było wybuchy bomb, bo byliśmy 2 kilometry od tego piekła.

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego nie ma rozkazu forsowania Wisły, atakowania. Po dwóch tygodniach, bez rozkazu, na własną rękę, zdecydowałem się na forsowanie Wisły, by iść z pomocą walczącym powstańcom.

W trakcie przygotowania do ataku nadszedł rozkaz: wstrzymać natarcie. Równocześnie otrzymałem rozkaz, aby zameldować się w Moskwie u Stalina. Rozkaz musiałem wykonać.

Jadąc do Stalina, wiedziałem już po co. Po zameldowaniu się u „wodza narodu” usłyszałem zdanie: „Generale Berling, jesteście chorzy”. Otrzymałem skierowanie do szpitala.

Po stłumieniu powstania Warszawa w gruzach - została zdobyta. Po przełamaniu Wału Pomorskiego zostałem zwolniony ze szpitala w Moskwie i skierowany do swojej dywizji kościuszkowców. Dywizją dowodziłem do chwili kapitulacji Niemiec. Parę miesięcy po wyzwoleniu, pomimo dobrego zdrowia i oporu, zostałem przeniesiony do rezerwy. Otrzymałem nominację na Ministra Ziemi Odzyskanych.

Powody odwołania nie są do końca znane - po wojnie zrodziła się legenda, iż była to reakcja na decyzję Berlinga w sprawie pomocy powstaniu warszawskiemu (podtrzymywana również przez samego Berlinga, co zaznacza w wydanych drukiem wspomnieniach), jednak zwolnienie ze stanowiska nastąpiło dopiero w dwa tygodnie po wydaniu rozkazu, który był znany dowódcy 1 Frontu Białoruskiego gen. Malinowiu, a sam Berling działał na mocy jego wcześniejszego zarządzenia. Wersji o samodzielnej decyzji Berlinga o pomocy powstaniu warszawskiemu nie potwierdził również gen. Konstanty Rokossowski (wówczas dowódca 1 Frontu Białoruskiego, w ramach którego działała 1 Armia WP dowodzona przez Berlinga), który napisał w swoich wspomnieniach, iż o wszystkim wiedział i osobiście zatwierdził plan forsowania Wisły w rejonie Czerniakowa. Jest możliwe, iż rzeczywistą przyczyną odwołania były błędy dowódcze Berlinga w czasie ofensywy pod Dęblinem i Puławami oraz walka członków Biura Politycznego KC PPR i PKWN o wpływy u Stalina. Decyzja Stalina w praktyce zakończyła polityczną karierę Berlinga w ramach najwyższych struktur państwowych tworzonych przez ZSRR w Polsce, choć w następnych latach nadal zajmował wysokie stanowiska w wojsku i w państwie komunistycznym (źródło: Wikipedia).

Po raz kolejny miałem okazję spotkać się z generałem Berlingiem w roku 1970 w jego willi w miejscowości Rajskie w Bieszczadach. Willę tę otrzymał do własnej dyspozycji od Ministerstwa Obrony Narodowej wraz z osobistą ochroną, kapralem służby zasadniczej Wojska Polskiego. W trakcie odbywania ćwiczeń wojskowych w jednostce 2514, stacjonującej wówczas w Myczkowcach, korzystając z przepustki, spotkałem się z generałem na terenie jego posiadłości. Podczas tej prywatnej wizyty dowiedziałem się o wielu nieznanym faktach dotyczących bitwy pod Lenino, o których piszę w niniejszym artykule.

Artykuł powstał na podstawie wybranych tekstów tygodnika „Fakty i Mity” Nr 42 z 2003 r. oraz materiałów zgromadzonych w archiwum autora.

Józef Machnik



DO KRAJU TEGO... DZIEŃ NIEPODLEGŁOŚCI W GŁOWIENCIE

Dzień 11 listopada jest dniem narodowej pamięci o tych, co walczyli o wolność kraju. W Głowience obchody z okazji 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości odbyły się w niedzielę, 9 listopada. Mottem patriotycznej imprezy, której organizatorem była Szkoła Podstawowa im. Benedykta Wierdaka w Głowience, stały się słowa Cypriana Kamila Norwida:



*Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...
Tęskno mi, Panie...*

W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni mieszkańcy wsi oraz zaproszeni goście: starszy wizytator Kuratorium Oświaty oddziału w Krośnie - Mirosław Mańkowski, sekretarz gminy Miejsce Piastowe - Krzysztof Mercik.

Obchody rocznicowe rozpoczęły się o godz. 15:00 w kościele parafialnym, gdzie odprawiona została msza święta pod przewodnictwem o. Pawła Czyrka. Doniosłość uroczystości podkreślona została przez udział strażaków wraz z poczem sztandarowym. Po mszy uczestnicy uroczystości przeszli pod pomnik ofiar I wojny światowej. Sołtys wsi Głowienka, Teresa Sirko, zwracając się do zebranych, powiedziała: „W dniu dzisiejszym nasze myśli i uczucia kierujemy do tych Polaków i Rodaków, którzy niepodległość wywalczyli. Wiemy, że u podstaw ich działań i czynów leżała wielka miłość do Ojczyzny i głęboki patriotyzm. Dzisiejsze święto ma jeszcze jeden wymiar - jednoczy naród polski. Obecnością tutaj dajemy wzajemne świadectwo trwałych więzi, przywiązania do wartości demokratycznych i szacunku do cnót, jak: honor, męstwo i umiłowanie wolności”. Następnie Teresa Sirko, dyrektor szkoły - Lucyna Kandefer i Tomasz Topolski - w imieniu społeczności wiejskiej - złożyli na pomniku wieniec z białoczerwonych róż z napisem: „Poległym za Ojczyznę - mieszkańcy wsi Głowienka”. W imieniu Gminy Miejsce Piastowe wieniec złożył również Krzysztof Mercik. Zebrani mieszkańcy minutą ciszy uczcili pamięć tych, którzy ginęli za wolną Polskę. Odśpiewany został również hymn państwowy.

Dalsza część uroczystości miała miejsce w sali domu ludowego. W imieniu organizatorów wszystkich gości i mieszkańców Głowienki przywitała dyrektor szkoły - Lucyna Kandefer. O godzinie 16:00 rozpoczęła

się wieczornica: „Do kraju tego...Tęskno mi, Panie ...”, przygotowana przez uczniów szkoły pod kierunkiem Marioli Smeptały i Małgorzaty Borowskiej. Słowem, gestem, ruchem scenicznym i pieśnią aktorzy przedstawili dramat narodu, który przez 123 lata walczył o byt, bronił tożsamości narodowej. Widzowie zobaczyli symboliczną scenę upadku Polski i sceny z tułaczego życia polskich emigrantów i powstańców - zesłańców na Syberię. Ranni, obolali, wędrowali w obcy, nieznan świat, niosąc w sercu tęsknotę za ojczystym krajem. Przez całe historyczne widowisko przewijały się trzy słowa: Bóg, honor, ojczyzna. Program artystyczny dostarczył wielu wrażeń i emocji zebranej publiczności, a wśród małych artystów, jak i odbiorców, panowało niezwykle skupienie i powaga. Powagi i patosu dodawała odpowiednio przygotowana scenografia: krzyż - symbol cierpienia i zwycięstwa, napis: „Do kraju tego...Tęskno mi, Panie...” wyrażający pragnienia Polaka - tułacza oraz zapalony znicz, jako symbol pamięci i hołdu składany tym wszystkim, którzy zachowali polską mowę, przekazali wiarę przodków i miłość Ojczyzny. W inscenizacji wykorzystano między innymi fragmenty „ Dziadów” Adama Mickiewicza, wiersze z antologii modlitw za Ojczyznę: „Otwórz nam skarbiec swoich łask”. Autorski program wieczornicy opracowany został przez Mariolę Smeptałą i Lucynę Kandefer. Widowisko było tak



wzruszające, że w oku niejednej osoby pojawiła się łza, a serce mocniej biło. Wizytator Mirosław Mańkowski, po występie uczniów, powiedział, że to, co zobaczył, było niesamowite. Wszystko, co działo się na scenie, było doskonale przemyślane przez realizatorów - każdy ruch, gest, światło. Program był na takim poziomie, że aż trudno uwierzyć, że przedstawili go uczniowie szkoły podstawowej.

Program artystyczny, jak powiedziała dyrektor szkoły, był punktem kulminacyjnym realizowanego od miesiąca w szkole projektu edukacyjnego: „Polska, moja ziemia rodzinna”, w ramach którego przeprowadzono m.in. liczne konkursy: plastyczne, literackie, historyczne. W realizację projektu zaangażowani byli wszyscy nauczyciele, a jego efektem były liczne prace uczniów, które można było podziwiać na zorganizowanej w sali domu ludowego wystawie prac przygotowanej przez Mariolę Pęcherek, Małgorzatę Walczyk, Iwonę Topolską i Wioletę Jakubowicz. Podczas uroczystości rocznicowych zwycięzcy konkursów otrzymali nagrody w formie dyplomów i pięknych albumów o tematyce historycznej



i przyrodniczej. A oto nagrodzeni uczniowie:

- Agnieszka Słyś, Magdalena Grocholska, Wiktoria Wasik - konkurs plastyczny, kat. kl. I - III,
- Weronika Bieszczad, Natalia Biduś, Weronika Wasik - konkurs plastyczny, kat. kl. IV - VI,
- Karolina Topolska, Rafał Ślezak, Weronika Bieszczad i Gabriela Frączek - konkurs na plakat: „Skarby Przyrody Polskiej”,
- Mateusz Buczek, Sabina Kaczmarczyk, Natalia Biduś - konkurs na plakat: „Bogactwo Zabytków Polski”,

- Michał Gruszka, Weronika Bieszczad - konkurs na prezentację multimedialną: „Krajobraz Ziemi Rodzinnej”,
- Agnieszka Pudlik, Marek Słyś, Marcela Zima - konkurs recytatorski, kat. kl. I - III,
- Natalia Biduś, Angelika Kubit, Gabriela Frączek - konkurs recytatorski, kat. kl. IV - VI,
- Martyna Pirga, Patrycja Buczek, Marcin Lenik - konkurs literacki,
- Michał Gruszka, Weronika Bieszczad, Karolina Topolska - konkurs historyczny: „Czy znasz historie polskich symboli narodowych”.

Program rocznicowych obchodów w Głowience zakończył wspólny śpiew pieśni patriotycznych prowadzony przez Wojciecha Rygla - nauczyciela muzyki w szkole. Dla wszystkich uczestników rocznicowych obchodów został przygotowany przez Radę Rodziców słodki poczęstunek.

Udział w uroczystości z okazji Narodowego Święta Polski był patriotyczną manifestacją społeczeństwa Głowienki, hołdem złożonym tym, którzy walczyli o Polskę, abyśmy mogli żyć w wolnej Ojczyźnie.

Tekst: Lucyna Kandefer, foto: arch. szkoły

CMENTARZ CHOLERYCZNY W NIŻNEJ ŁĄCE

W słoneczne jesienne popołudnie 30 października 2008 r. odbyło się odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej na cmentarzu cholerycznym w Niżnej Łące. Uroczystą ceremonię poświęcenia tablicy odprawił ks. proboszcz parafii Bóbrka Tadeusz Nowak. W uroczystości wzięli udział zastępca wójta Gminy Miejsce Piastowe - Stanisława Gawlik, radni - Teresa Sznajder i Ryszard Lenik oraz mieszkańcy wsi Niżna Łąka.

Dzięki zaangażowaniu członków „Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Niżna Łąka” oraz druhów z OSP w Niżnej Łące, a także pomocy ze strony Gminy Miejsce Piastowe przedsięwzięcie to było możliwe do zrealizowania. Na teren



cmentarza nawieziono i wyrównano ziemię, ponadto wykonano nowe ogrodzenie oraz odnowiono krzyż cmentarny. Natomiast Janusz Guzik, prezes „Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Niżna Łąka”, ufundował tablicę pamiątkową, na której widnieją daty pochówku mieszkańców Niżnej Łąki, zmarłych w XIX w. na cholere.

Członkowie Stowarzyszenia mają nadzieję, że mieszkańcy wioski otoczą swoją opieką to miejsce wiecznego spoczynku przodków.

*Wiesława Guzik
Fot. Arch. Stowarzyszenia*



HYDROTERAPIA

Hydroterapia, inaczej wodolecznictwo, jest to metoda leczenia bodźcowego polegająca na zewnętrznym stosowaniu wody do celów leczniczych lub profilaktycznych. Działa na układ oddechowy, neuromięśniowy, krążenia, likwiduje wysokie ciśnienie krwi, bóle głowy, usprawnia przemianę materii, korzystnie wpływa także na psychikę. Pozytywnie działa przy zwichnięciach stawów, złamaniach kości, wadach postawy, jest pomocna przy odchudzaniu i zwalczaniu cellulitu. Metoda ta znana była już starożytności. Hipokrates w dziele *Corpus Hippocraticum* opisuje w jednym z rozdziałów wpływ wody na życie człowieka, omawia również sposoby wykorzystywania jej i naturalnych źródeł w celach profilaktycznych oraz terapeutycznych. W ojczyźnie Hipokratesa, Grecji, przypisywano wodzie znaczenie magiczne, w wielu domach niezbędnym elementem wyposażenia były specjalne miednice do polewania ciała i wanny do kąpieli. W starożytnym Rzymie funkcjonowały łaźnie, gdzie jednorazowo mieściło się do 6000 osób. W takiej łaźni znajdowały się pomieszczenia o różnym przeznaczeniu, były tam komory suchego i ciepłego powietrza, komory, gdzie polewano ciało ciepłą i zimną wodą, komory chłodzące oraz sauny.

W różnych krajach woda miała wielkie znaczenie: na Dalekim Wschodzie słynne księgi Wedy zalecały wszystkim obmywanie ciała w rzekach i jeziorach, miało to znaczenie higieniczne, w Egipcie kąpiele w Nilu należały do codziennego rytuału i przestrzegano tego bardzo surowo. Jak można zauważyć, wodolecznictwo, czyli inaczej hydroterapia, zdobywało na przestrzeni wieków coraz większe i szersze uznanie, ale prawdziwy rozkwit i rozwój uzyskało na początku XIX wieku, dzięki takim osobom jak Vincenz Priessnitz (od jego nazwiska pochodzi nazwa prysznic) oraz Sebastian Kneipp. Historia podaje, że młody Vincenz Priessnitz uległ wypadkowi, złamał kilka żeber, a na dodatek wbiły mu się one w płuca. Stan chłopca był beznadziejny, a ponieważ pochodził z ubogiej rodziny, rodzice nie mieli pieniędzy, aby zaprowadzić go do lekarza i podjąć leczenie. Stan Vincenza poprawiał się dzięki kompresom z wody z pobliskiego źródła - po dwóch miesiącach całkowicie wrócił do zdrowia. Założył własne sanatorium, do którego ściągali ludzie z całej Europy. Zalecał im wodną kurację, która przynosiła efekty. Drugą osobą, która przybliżyła tę naturalną metodę terapii (również w XIX wieku), był ksiądz prałat Sebastian Kneipp. Przez 39 lat pracował nad tą metodą i efektem jego wysiłków była książka pt: "Moje leczenie wodą". Podaje w niej różnego rodzaju sposoby stosowania kąpieli, okładów, polewań oraz hartowania ciała, np.: chodzenie boso, chodzenie boso po mokrych kamieniach, po zimnej wodzie, po świeżo spadłym śniegu, zimna kąpiel rąk i nóg. Uważał on, że tego rodzaju zabiegi są doskonałe i przynoszą dobre efekty. Według Kneippa chodzenie latem boso to jedna z najbardziej naturalnych metod hartowania organizmu.

W medycynie naturalnej hydroterapię praktykuje się od pradawnych czasów, obecnie uważa się, że woda nie tylko wzmacnia i hartuje organizm, ale również pomaga w leczeniu pewnych chorób, oczywiście pod warunkiem, że zabiegi te przeprowadzone zostaną prawidłowo, z uwzględnieniem stanu zdrowia oraz temperatury wody. Praktykuje się kąpiele, które mogą być całkowite lub częściowe. W zależności od ciepłoty

wody rozróżnia się kąpiele gorące, ciepłe, chłodne i zimne, kąpiele parowe, zabiegi napotne, kompresy, zabiegi oczyszczające. Ich skuteczność jest duża, wzmacniają one funkcjonowanie wszystkich narządów, głównie jednak powodują przepływ krwi do naczyń krwionośnych skóry oraz dobrze działają na układ nerwowy. Na przykład, w czasie zabiegów krótkotrwałych, gorąca i zimna woda działa pobudzająco, a ciepła i chłodna - uspokajająco. Zabiegi te wpływają na poprawę materii, regularne picie wody mineralnej niegazowanej działa oczyszczająco, dostarcza mikro i makro elementów potrzebnych do prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu. Aby prawidłowo wykonać terapię, należy przede wszystkim znać wskazania i przeciwwskazania do wykonywania hydroterapii oraz stan zdrowia. I w tym przypadku należy zasięgnąć porady lekarza.

Obecnie sanatoria oraz salony SPA oferują różnorodne zabiegi wodne. Są to na przykład:

kąpiel solankowa - działa relaksująco i odprężająco: zabieg zmniejsza pobudliwość nerwów czuciowych i ruchowych, normalizuje ciśnienie tętnicze, wzmacnia regulację krążenia krwi, ponadto pomaga przy niezaawansowanej miażdżycy naczyń krwionośnych i bezsenności;

kąpiel perełkowa - zabieg polegający na kąpeli w wodzie, do której włączane jest powietrze pod ciśnieniem - działa relaksująco, zalecany przy chorobach stawów, mięśni, przy zmianach skórnych, alergicznych, żylakach, stanach napięcia nerwowego;

masaż podwodny(hydromasaż) - wykonuje się go w wannie przy użyciu strumienia wody o określonym ciśnieniu - redukuje tkankę tłuszczową i cellulit, wygładza i ożywia skórę, polecany jest także w stanach wyczerpania fizycznego, nerwobólach, nerwicach, stanach po skręceniach i złamaniach;

kąpiel solankowa - zabieg ten zmniejsza pobudliwość nerwów czuciowych i ruchowych, normalizuje ciśnienie tętnicze, polepsza regulację krążenia krwi i pobudza ukrwienie skóry, reguluje metabolizm skóry i poprawia jej odporność - stosowany głównie w schorzeniach narządu ruchu i skóry;

kąpiel galwaniczna - jest to kąpiel elektryczno-wodna całego ciała wykonywana w wannie z materiału izolującego, w której umieszczone są elektrody węglowe: działanie prądu stałego wpływa korzystnie m.in. w nerwobólach, zespołach bólowych wynikających ze zmian zwyrodnieniowych stawów - zabieg skuteczny w zaburzeniach krążenia obwodowego i utrudnionym zroście kostnym;

bicz szkocki - zabieg wodny wykonywany dwoma strumieniami wody o temperaturze pokojowej w pozycji stojącej pacjenta: powoduje w następstwie masażu mięśni rozluźnienie części miękkich narządu ruchu, normalizuje ciśnienie, zmniejsza napięcie i pobudza krążenie.

Wszystkie zabiegi są na pewno pomocne w leczeniu różnorodnych chorób naszego organizmu. Woda, oprócz powietrza, jest drugim bardzo ważnym elementem potrzebnym do życia. Na szczęście żyjemy na terenach, gdzie jej zasoby są dostateczne, więc wykorzystujmy ją w pełni, jak na to zasługuje. Ludowe przysłowie mówi bowiem: „Chcesz być zdrowy, młody, to nie stroń od wody”.

W artykule wykorzystano fragmenty z książki pt.: „Nowe tajemnice niekonwencjonalnej medycyny” E. Cybulskiej, „Lekarz domowy naturalny - zasady leczenia” A. Szymańskiego.

I.D.



OKŁADANIE MUZYKI CZ.1

To na nie zwraca się najpierw uwagę. To one przyciągają wzrok i - w mniej lub bardziej udany sposób - zwiastują to, co znajduje się wewnątrz: dźwięki. Niegdyś zakłete w rowki czarnej płyty gramofonowej, a obecnie spakowane na kawałku lśniącego plastiku. Okładki płyt.



Proste i ascetyczne. Albo będące małymi dziełami sztuki. Rozbudowane, rozkładane i oszalałające inwencją ich twórców. I nędzne, z pojedynczą kartką, wyglądające jak słabe ksero. W czasach płyt winylowych to dopiero było na co sobie popatrzeć, było co wziąć do ręki. Okładki płyt winylowych, z racji swoich rozmiarów, były wartością samą w sobie i często nie można było od nich oderwać wzroku. Teraz, zmniejszone do kwadratu dwanaście na dwanaście centymetrów, czyli sformatowane do rozmiarów płyty kompaktowej, nie budzą już takich emocji. Co nie zmienia faktu, że są szalenie ważną częścią muzycznej wizji artysty. I jakby wizualną projekcją tego, co czeka słuchacza po wciśnięciu przycisku "play"...

W największym i przeraźliwym uproszczeniu rzecz ujmując - najbardziej charakterystyczne okładki płyt z muzyką rockową to te, które układają się w pewne cykle, te, które korespondują z zawartą na nich muzyką, ale pozbawione są nachalnej dosłowności, te najbardziej pomysłowe, najbardziej dziwaczne oraz te, które są dla słuchacza kompletną zmyłką. Pamiętam, kiedy pierwszy raz miałem w rękach płyty zespołu Yes, do których okładki zaprojektował Roger Dean. Rozpoznawalne od razu, bajecznie kolorowe i przedstawiające obrazy z jakiegoś nierealnego, ale niezwykle pięknego

i pociągającego świata, pełnego ryb wędrujących po pustyni, podniebnych baszt, tajemniczych, latających pojazdów i niby ziemskich, ale jakże odrealnionych krajobrazów. Wspólnie korespondowały te baśniowe obrazy z uduchowioną i - trudno tu nie użyć tego sformułowania - podniebną muzyką Yes. Roger Dean był zresztą także autorem niezapomnianych okładek płyt m.in. zespołów Asia, Osibisa i Uriah Heep. A skoro o tym ostatnim mowa - w 1971 roku Uriah Heep opublikowali jeden ze swoich najsłynniejszych albumów "Look At Yourself" z ogromnie ciekawą i pomyślową okładką - tylko w wersji winylowej, niestety. W przednią stronę koperty włożono arkusz lśniącej metalicznej folii, tak że posiadacz płyty łatwo mógł spełnić zalecenie zawarte w tytule płyty - look at yourself. Czyli - spojrzeć na siebie...



A wracając do pięknych acz odrealnionych obrazów, to specjalizował się w nich w pewnym okresie zespół Pendragon, który na okładkach płyt "The World", "The Window Of Life", "The Masquerade Overture" i "Not Of This Earth" z lat 1992-2001 zamknął świat jak z najpiękniejszych dziecięcych snów, pełen bajecznych krain, jednorożców, magów, jarmarcznych kuglarzy i wieloznacznych symboli. I szkoda, że muzycy uproszcili nieco formę graficzną swoich ostatnich produkcji, gdyż były one nieporównywalne z niczym innym.

O kładki te były zresztą w pewnym stopniu pochodną tego, co w latach 70. prezentował na swoich najsłynniejszych dziełach zespół Genesis - zresztą jeden z ojców założycieli stylu kulturowanego także przez Pendragon. Na okładce albumu "Nursery Cryme" z 1971 roku

Peter Whitehead - nadworny wówczas grafik zespołu - przedstawił obrazek stylizowany na scenkę z wiktoriańskiej Anglii, z pozoru sielską i niewinną, ale jeśli przyrzeć się dokładniej, to owa idylla jest złudna. Dziewięcioletnia Cynthia (bohaterka utworu "The Musical Box") gra w krykieta głowami swoich towarzyszy zabaw, niania zbliża się do niej na XIX-wiecznej wersji rolek, a boisko do gry rozciąga się aż po bezkresny horyzont... Podobny surrealizm znalazł swoje odzwierciedlenie na okładce kolejnej płyty Genesis - "Foxtrot" z 1972 roku. Na lodowej krze odpływa ubrana w czerwoną suknię dama z głową lisa (nawiązanie do scenicznych kostiumów Petera Gabriela), z brzegu przygląda jej się grupa myśliwych, z których żaden nie ma ludzkich rysów twarzy, w wodzie pływa zapomniany kij do krykieta, a w oddali widać zbliżającą się łódź podwodną. Surrealizm, ale niezwykle umiejętnie wtopiony w rzeczywistość, pojawiał się też na okładkach płyt Pink Floyd, a to za sprawą wizjonera Storma Thorgersona i jego firmy Hipgnosis odpowiedzialnej za większość projektów okładek płyt tego zespołu. Niezmiennie te same od lat uczucia towarzyszą mi, gdy patrzę na okładkę płyty "Wish You Were Here" z dwoma podającymi sobie dłonie mężczyznanami, z których jeden pali się jasnym płomieniem. Żadnych komputerowych zabaw -



kaskader Ronnie Rondell pali się tutaj naprawdę. Okładki Pink Floyd to zresztą historia sama w sobie i można by jej z powodzeniem poświęcić odrębny tekst. Zmniejszające się w nieskończoność zdjęcie z obwoluty płyty "Ummagumma", pogodnie spoglądająca z okładki "Atom Heart



"Mother" krowa, rozszczepiający światło pryzmat z "The Dark Side Of The Moon", o którym napisano już tomy, niekończąca się rzeka pustych łóżek na froncie "A Momentary Lapse Of Reason", obwieszony żarówkami facet, wpatrujący się w swoje alter



Pink Floyd - Wish You Were Here

ego otoczone stadem ptaków na okładce koncertowej "Delicate Sound Of Thunder" - to przecież tylko część obrazów towarzyszących muzyce Pink Floyd. Ja chciałbym tylko na moment zatrzymać się jeszcze przy trzech szczególnie bliskich mi obrazach. W 1981 r. wytwórnia Harvest opublikowała składankę Pink Floyd pod dziwnym tytułem "A Collection Of Great Dance Songs", opakowaną w okładkę z niezwykle zdjęciem tańczącej na łące pary, unieruchomionej zakotwiczonymi w ziemi linami. W 1992 r., z okazji 25-lecia grupy, ukazało się wydawnictwo "Shine On" z siedmioma regularnymi albumami zespołu i płytą z zestawem nagrań z singli, a całość wydano w formie dużego pudełka, z jedną z najbardziej w historii Pink Floyd intrygujących ilustracji - nadzy mężczyźni i kobiety są niczym pociski wystrzelani z podwodnych silosów. Trzy lata później trasę promującą album "The Division Bell" udokumentowano podwójnym koncertowym albumem "Pulse". Płyty umieszczono w etui, na brzegu którego zamontowano zasilaną bateriami diodę błyskającą z częstotliwością około 70 impulsów na minutę, czyli zgodnie z przeciętnym pulsem zdrowego człowieka. W przeciwieństwie do europejskiej, amerykańska edycja albumu ma wymienne baterie - tak więc "Pulse" może pulsować aż po dzień, kiedy Księżyc pokaże Ziemi swoją ciemną stronę. Spośród solowych płyt

członków Pink Floyd uwagę przykuwa - z przyczyn oczywistych - okładka albumu "The Pros And Cons Of Hitch Hiking" Rogera Watersa z autostopowiczką ubraną jedynie w buty i plecak. W inny sposób działa na wyobraźnię okładka, wspomnianej już przeze mnie na tych łamach, płyty Richarda Wrighta "Broken China", z piękną dziewczyną wpadającą w wodę i rozpadającą się w zetknięciu z nią na drobne kawałeczki. Na rewersie okładki ta sama dziewczyna wypływa z niej, wciąż piękna i nieskazitelna. Wiadomo - Storm Thorgerson.

Apropos pięknych kobiet. Jedną z moich ulubionych okładek jest ta zdobiona płytą "For Girls Who Grow Plump In The Night" brytyjskiej formacji Caravan z 1973 r. Znalazło się na niej zdjęcie śpiącej brzemiennej kobiety na tle pokrytego deszczem okna, za którym zapada zmrok. Prostota tej okładki, tchnący z niej spokój i subtelne piękno tej sceny, uchwycone przez autora zdjęcia Marka Lawrence'a sprawiają, że jest to jedna z najbardziej sugestywnych i poruszających okładek płytowych, jakie kiedykolwiek widziałem. I dobrze, że Lawrence zrezygnował z pierwotnego projektu i nie umieścił tam wersji z nagą śpiącą kobietą. Ta jest o wiele piękniejsza i o wiele bardziej przemawiająca do wyob-

Chloe" - niezwykle realistyczna wizja rajskiego ogrodu, robiąca wrażenie nie grafiki, ale autentycznego zdjęcia biblijnego Edenu. Na tyle realistyczna, że ma się wręcz ochotę tam wejść i z Dafnisem i Chloe pokołysać się na gałęziach tego olbrzymiego drzewa. Nie sposób też zapomnieć o okładkach płyt Klausula Schulze, zwłaszcza tych z lat 70. Na okładce płyty "Blackdance" z 1974 r., oszczędnej i surowej w wyrazie, znalazły się kubistyczne formy na "czymś w rodzaju nieba", pod którym na bezdennej głuchej i pustej równinie spoczywa jakaś humanoidalna postać o pajęczakowatych odnóżach. Jej potomkowie przyozdobili okładkę o rok późniejszej płyty "Timewind". Tym razem trzy humanoidy w spływających z ramion szatach (czy też z opadłymi skrzydłami...?) w geście triumfu (bądź rozpacz...?) wznoszą ręce w jakiejś komnacie, z której wyjście otwiera się na równinę z niewyraźnymi zabudowaniami w oddali. Fascynujące, niejednoznaczne i pełne niedomówień obrazy, kojarzące się nieco z pracami Salvadora Dali. Idealnie zresztą współgrające z pozornie zimną i odhumanizowaną muzyką Schulze'a z tamtego okresu. Pozornie, bo otwierający się wówczas za sprawą muzyki artysty kosmos nie odpycha, ale magnetycznie niemal przyciąga



Yes - Relayer

raźni. Nie tylko "dziewcząt, które zaokrąglają się nocą"... Należałoby tu też bezwarunkowo wspomnieć o płytach z muzyką elektroniczną, spośród których zdecydowanie wyróżnia się okładka płyty Isao Tomity "The Ravel Album". Znalazła się na niej ilustracja nawiązująca do zawartej tam kompozycji "Daphnis et

swoją tajemniczością i niespodziewaną harmonią. Genialne płyty opakowane w niepowtarzalną grafikę. Temat jest tak obszerny, iż pozwolą Szanowni Czytelnicy, że powrócę do niego za miesiąc, omawiając między innymi okładki płyt zespołów metalowych. Będzie się działo...

Tomek Syrek



ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W TARGOWISKACH

11 listopada bieżącego roku w Targowiskach odbyły się obchody 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Małgorzaty, następnie wszyscy zgromadzeni udali się do domu ludowego, gdzie sołtys Aleksander Mercik odsłonił tablicę pamiątkową poświęconą pamięci Józefa Piłsudskiego.

O godzinie 17:00 odbyła się wieczornica przygotowana przez uczniów szkoły podstawowej i społecznego gimnazjum pod kierunkiem nauczycieli: Doroty Bogaczyk, Leszka Konrada, Marty Kubal, Honoraty Żychowskiej, Wojciecha Rygla i Jerzego Sznajdra. Uczniowie zaprezentowali montaż słowno-muzyczny o tematyce patriotycznej, odśpiewano wiele pieśni, a na zakończenie wystąpiła orkiestra dęta pod batutą Edwarda Świątka.

Tekst i foto: Honorata Żychowska



Komitet Organizacyjny Obchodów 650-lecia wsi Miejsce Piastowe informuje, że zostało utworzone specjalne konto bankowe w Banku Spółdzielczym w Miejscu Piastowym.

Pełna nazwa konta:

**SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY
POMNIKA UPAMIĘTNIAJĄCEGO 650-LECIE
ISTNIENIA WSI MIEJSCE PIASTOWE
NUMER KONTA: 30-8642-1041-2006-4009-
3635-0001**

Zwracam się z gorącym apelem do instytucji i mieszkańców Miejsca Piastowego o dobrowolne wpłaty pieniężne na wymienione konto, aby z Waszym udziałem można było zrealizować zaplanowaną budowę obelisku, który będzie trwałą pamiątką dla przyszłych pokoleń.

Obecnie na koncie komitetu jest zgromadzona kwota w wysokości 5 280 złotych.

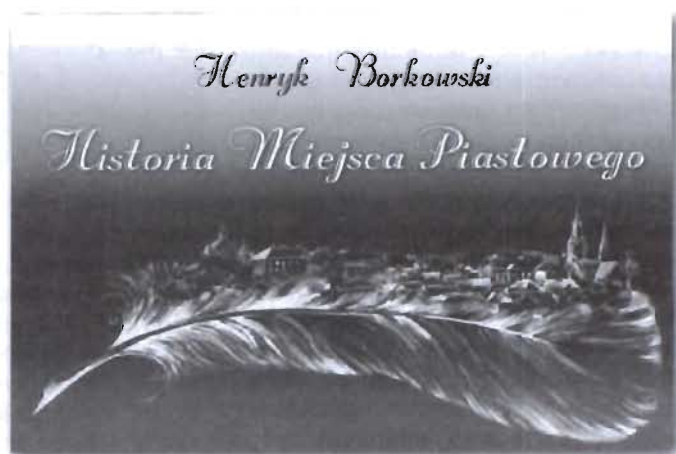
Wszystkie wpłaty - zarówno gotówkowe jak i w formie przelewów bankowych, w tym także elektronicznych, są wolne od opłat bankowych.

Przewodniczący Komitetu
Stanisław Zajdel

Zapowiedź wydawnicza Gminnego Ośrodka Kultury

W związku z obchodami 650-lecia wsi Miejsce Piastowe pod koniec bieżącego roku ukaże się publikacja książkowa **Henryka Borkowskiego** pt: **Historia Miejsca Piastowego**, którą można będzie nabyć u Wydawcy, to jest w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym.

Serdecznie zachęcamy do zapoznania się z tą książką, która zawiera historię miejscowości od zarania dziejów po czasy współczesne autorowi.





Konserwacja Krzyża Kościuszki w Łęczanach



Fragment pomnika w Łęczanach

Mało kto z przejeżdżających samochodem lub autobusem ruchliwe skrzyżowanie w Łęczanach, tuż obok domu ludowego, wie, że dominujący nad nim wysoki kamienny krzyż z płaskorzeźbą sylwetki ukrzyżowanego Chrystusa jest jednym z najcenniejszych monumentów religijno-patriotycznych na Podkarpaciu. Naprawdę warto zatrzymać na chwilę samochód na parkingu obok Domu Ludowego w Łęczanach, aby przejść na drugą stronę ulicy i zobaczyć z bliska przedstawione na nim treści.

Krzyż - pomnik, zwany potocznie „Krzyżem Kościuszki”, jak głosi na odwrocie jego cokołu inskrypcja: „zbudowano z dobrowolnych datków staraniem Józefa Głowackiego w 1908 roku”. Poniżej tego napisu, w dolnym prawym rogu, u podstawy krzyża, bardzo wyraźnie podpisał się jego wykonawca: „W. Wojtowicz Krosno”.

Łęczański krzyż - pomnik jest symbolem walk Polaków o niepodległość, które zawsze miały swe oparcie w Kościele katolickim. Toteż nikogo nie powinno dziwić, że pod postacią ukrzyżowanego Chrystusa na frontowej ścianie krzyża, w prostokątnej, zamkniętej półkolistym łukiem płyciźnie, przedstawiona jest Matka Boska Częstochowska. Natomiast niżej - już na podstawie cokołu - umieszczony jest tekst: „Na chwałę Bogu”. Jeszcze niżej, na górnym stopniu podstawy, znajduje się data „1655”, przypominająca śluby króla Jana Kazimierza we Lwowie, kiedy to

władca Polski, walcząc ze szwedzką nawałą, oddał w opiekę naród polski Jasnogórskiej Pani. Po lewej stronie krzyża, na bocznej ścianie cokołu, znajduje się godło Polski - orzeł (bez korony), zaś niżej, na jego podstawie, artysta wyrzeźbił tragiczne dla nas Polaków daty rozbiorów Rzeczypospolitej: „1772, 1793” i „1795”. Po prawej stronie krzyża, w identycznej płyciźnie, przedstawiona jest płaskorzeźba popiersia Naczelnika Tadeusza Kościuszki, ubranego w czapkę krakowską z pawimi piórami i sukmanę. Pod nim umieszczony jest napis: „Tadeuszowi Kościuszcze”.

Ufundowanie krzyża - pomnika wiąże się bezpośrednio z powstaniem w tej podkrośnieńskiej wsi pierwszej szkoły. Właśnie niedawno



Od lewej stoją: Edward Osiecki, Anna Osiecka i Zdzisław Gil konserwatorzy pomnika

Szkoła Podstawowa w Łęczanach, nosząca imię Tadeusza Kościuszki, obchodziła 100-lecie swego istnienia.

„Krzyż Kościuszki” już kilkakrotnie poddawano renowacji. Pierwszy raz - tuż po zakończeniu II wojny światowej. Następnie około 20 lat temu, gdy przeniesiono go na drugą stronę drogi, w miejsce, gdzie stoi obecnie. Dyslokację krzyża wykonał wówczas zakład kamieniarski Mariana Cebuli z Odrzykoniu (obecnie mieści się on w Krośnie - Turaszówce). Jego konserwację przeprowadził wówczas Piotr Biłopotocki z Krakowa. Ażurowe żelazne ogrodzenie wykonali w czynie społecznym mieszkańcy Łęczan. Obecną kompleksową konserwację „Krzyża Kościuszki” - z inicjatywy wójta Gminy Miejsce

Piastowe - wykonał zespół konserwatorsko-rzeźbiarski w składzie: Zdzisław Gil z Krosna oraz Anna i Edward Osieccy z Krakowa. Prace przeprowadzono we wrześniu i październiku 2008 r. Wcześniej ten sam zespół zrealizował dość skomplikowane prace konserwatorsko-rekonstrukcyjne przy bardzo zniszczonej kamiennej figurze Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia ustawionej na wysokim kamiennym cokole przed głównym wejściem do klasztornej kościoła ss. Wizytek w Jaśle.

W trakcie tej ostatniej konserwacji, po usunięciu z powierzchni kamienia mchów, porostów oraz różnych zanieczyszczeń, uzupełniono ubytki płaskorzeźbionych partii oraz napisów. Następnie scalono kolorystycznie strukturę kamienia i utwardzono powierzchnię całego krzyża - pomnika. Przedstawione obok zdjęcia, wykonane przed rozpoczęciem prac konserwatorskich, obrazują stopień zniszczenia poszczególnych partii twarzy Matki Boskiej Częstochowskiej oraz dat rozbiorów Polski.

Wyżej wymieniony Wojciech Wójtowicz, w pierwszym dwudziestoleciu XX wieku prowadził w Krośnie zakład budowlano-kamieniarski. Urodził się w Krościenku Wyżnym. W 1910 r. zbudował parterowy murowany dom z kamiennym, ażurowym gankiem, z umieszczoną nad nim rzeźbą Matki Boskiej. Budynek stanął przy ul. Legionów, obecnie Wojska Polskiego 24, w Krośnie. Był on również budowniczym kościołów w Zarszynie i Bóbrce. Na Starym



Fragment pomnika w Łęczanach



Cmentarzu w Krośnie znajdują się nagrobki kamienne pochodzące z jego warsztatu.

Konserwacja krzyża - pomnika Kościuszki w Łężanach sfinansowana została przez Radę Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa. Wiele pomocy udzielili nam pracownicy Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym, m.in. Jan Węgrzyn - kierownik Referatu Gospodarki Przestrzennej i Inwestycji. Renowację żelaznego ogrodzenia wykonali pracownicy firmy „Stelpol” Janusza Steligi z Krościenka Wyżnego. Podziękowanie należy się również



Figura Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia przed kościołem w Jaśle

właścicielowi zabytkowego zespołu dworsko-parkowego w Targowiskach, Marcinowi Obodyńskiemu, który ulgowo potraktował mieszkańców u niego członków zespołu konserwatorskiego.

Być może podałem w tym tekście zbyt wiele nazwisk. Jednakże konserwacja łężańskiego monumetu jest dziełem wielu ludzi dobrej woli, których należało wymienić, w myśl zasady: „Co cesarskie cesarzowi, a co boskie - Bogu”.

Tekst: Zdzisław Gil
Fot. Arch. autora

MŁODZI ARTYŚCI NAGRODZENI

16 listopada, w trakcie zebrania wiejskiego w Miejscu Piastowym, wręczone zostały nagrody dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, którzy brali udział w konkursach z okazji 650-lecia istnienia wsi Miejsce Piastowe, ogłoszonych przez komitet organizacyjny tych obchodów. Konkursy, pod wspólnym tytułem: **Jest takie Miejsce na Ziemi**, zorganizowane były w kilku kategoriach artystycznych: fotografia, wiersz, opowiadanie, praca plastyczna, przewodnik. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

praca plastyczna:

- klasy 1-3: Zuzanna Stajniak (I), Wiktoria Zygmunt (II), Wiktoria Guzik (III),
- klasy 4-6: Ewelina Cieśla (I), Aldona Sokołowska (II), Kinga Gazda (III),

- gimnazja: Żaneta Zatońska (I), Ewelina Zawadka (II),

fotografia:

- szkoła podstawowa: Justyna Rymar (I), Mateusz Klara (II), Ewa Bajda (III),
- gimnazja: Aleksandra Bałon (I), Justyna Durał (II), Paweł Kilar (III),



Prace fotograficzne

opowiadanie:

- gimnazja: Sylwia Machańska (I), Joanna Klara (II), Klaudia Guzik (III),

wiersz:

- szkoła podstawowa: Klaudia Mleczek (I), Paula Nadra (II), Wiktoria Kobiółka (III),
- gimnazja: Dorota Guzik (I), Joanna Wojnar (II), Justyna Hejnar (III),

przewodnik:

- szkoła podstawowa: Aldona Sokołowska (I), Karol Borek (II), Wiktoria Kobiółka (III).

Nagrody, ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury, wręczyli: Stanisław Zajdel - przewodniczący komitetu organizacyjnego oraz Janusz Węgrzyn - dyrektor GOK.

Dla młodzieży został także zorganizowany konkurs historyczny na temat wiedzy o przeszłości wsi Miejsce Piastowe. Nagrody, w tym rozstrzygniętym już konkursie, wręczone zostaną podczas planowanych na czerwiec przyszłego roku uroczystości podsumowania obchodów jubileuszowych 650-lecia istnienia wsi.

Korespondent
Fot. Zbigniew Mazur



Ewelina Cieśla Aldona Sokołowska Aleksandra Bałon Klaudia Mleczek Żaneta Zatońska Zuzanna Stajniak



MOJE WRAŻENIA Z PODRÓŻY

Nie będzie to wcale opis wrażeń z egzotycznych dalekich podróży, o jakich Czytelnicy „Piastuna” dowiadują się na łamach tego pisma, ale z bliskiej, banalnej podróży - z Krosna do Miejsca Piastowego. Co więc było przyczyną szczególnych przeżyć?

Autobus PKS: wśród podróżujących dużą grupę stanowią uczniowie (w większości płęć męska) szkół ponadgimnazjalnych. I nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie słownictwo, jakim posługiwali się ci młodzi ludzie. Rozmowa o niczym wyjątkowym, ale używane przez nich „przerywniki” były z „górnęj półki”. Swoje opowieści komponowali właściwie z czterech słów (dwa rzeczowniki (na „k” i „ch”) i dwa czasowniki (na „j” i „p”). Byli jednak bardzo pomysłowi, bo przy pomocy wyrafinowanych przedrostków tworzyli nowatorskie konstrukcje („przyp”..., „zaj”... itp.). Na zwróconą uwagę przez kierowcę: *Tak was w szkole uczą?* - na krótką chwilę zamilkli, aby wrócić do tematu ze zdwojoną energią. Pozostali pasażerowie milczeli: zażenowanie?, wstyd?, lęk, aby lepiej nie zwracać uwagi, bo reakcja mogła być nieprzewidywalna? I tak większość pasażerów skazana była na wyjątkowe zachowanie mniejszości.

Nikt z nas na pewno nie jest świętym i w chwili zdenerwowania, aby rozładować napięcie, może posłużyć się jakimś niestosownym wyrazem. Wtedy, tak myślę, jest to do przyjęcia. Ale zupełnie inny wymiar używania tego typu wyrazów jest wtedy, kiedy używamy ich w celu świadomego obrażania drugiej osoby, w celu lekceważenia czegoś lub kogoś lub kiedy używane jest to bez żadnej z powyższych przyczyn - jak to miało miejsce w autobusie.

Wulgaryzmy (łac. vulgaris - ludowy, pospolity) to wyrazy, wyrażenia lub zwroty uznawane przez użytkowników danego języka jako nieprzyzwoite, ordynarne. Używanie ich regulowane jest często nie tylko przez normy społeczne, ale i prawne. W Polsce np. art. 141 kodeksu wykroczeń mówi: *Kto w miejscach publicznych umieszcza nieprzyzwoite napisy, rysunki albo używa słów nieprzyzwoitych, podlega karze grzywny do 1 500 złotych.* Używanie wulgaryzmów jest też ciężkim wykroczeniem przeciwko kulturze. Jest to naruszenie norm współżycia społecznego, zasad dobrego wychowania. Językowe chamstwo może przecież krępować, obrażać, znieważać. Każdy więc ma prawo wymagać, aby nie robiono mu przykrości, aby nie upowszechniano rzeczy plugawych, nie zaśmiecano i degradowano mowy ojczystej, nie nobilitowano wyrazów potocznie nazywanych niecenzuralnymi.

Postępująca wulgaryzacja jest zjawiskiem prawdziwie niepokojącym we współczesnej polszczyźnie - zwłaszcza mówionej. Słyszymy ją praktycznie wszędzie: w szkole, na ulicy, w środkach komunikacji. Skala tego zjawiska jest tak szeroka, że trzeba o tym mówić, reagować, walczyć. Gdyby na wspomnianą wyżej sytuację zareagowała nie jedna, lecz kilka osób, to być może osiągnięto by zamierzony skutek. Taki wniosek nasuwa się na przyszłość. I jeszcze jedno spostrzeżenie: wyrazy dosadne i nieprzyzwoite nie należą już dziś wyłącznie do słownictwa środowisk przestępczych, osób z marginesu czy prymitywnych. Stały się one atrakcyjnymi, uniwersalnymi sposobami wymiany myśli i informacji - zwłaszcza w środowisku ludzi młodych. Ich używanie to prymitywny sposób wyrażania emocji. Dla wielu młodych stają się przeważnie wyrazem buntu

przeciw autorytetom i obowiązującym normom, a stosowane są głównie w celach prowokacyjnych. Wulgaryzacja języka ma podkreślić ich niezależność, wolność, dorosłość. Do głosu często dochodzi też uleganie wpływom i naciskom grupy (np. kolegów), moda czy powszechne przyzwyczajenie a nawet przyzwolenie. Według młodych jest to fajne, męskie, cwaniakowate, dodaje dorosłości, nadaje nowy wizerunek.

Język polski jest na tyle bogatym językiem, że pozwala na wyrażenie uczuć, myśli - niekoniecznie przy pomocy słów uznawanych za wulgarne. Daje się jednak zauważyć, że wbrew temu bogactwu na co dzień nasze słownictwo jest coraz uboższe. Mało czytamy, za mało ze sobą rozmawiamy, stąd język się nie rozwija. Na pewno wpływ na to mają obecne środki porozumiewania się: a to gadu - gadu, a to esemesy, a to dziwaczne przekształcenia słów z obcych (najczęściej z angielskiego) języków. Na naszych oczach powstaje swoista nowomowa, kolokwializmy, uproszczenia, banalizmy i wulgaryzmy. Nie bez winy są również środki masowego przekazu, język radiowców, telewizji, reklamy, zespołów młodzieżowych. Wulgaryzmy trafiają się nawet w literaturze, posługują się nimi filmowcy, artyści, politycy. Przykłady - oto tylko niektóre:

„Teraz ze mną nie wygrasz. Ja bardzo dużo czytam, odświeżam umysł i k... będę jak brzytwa” - J. Oleksy.

„Spieprzaj dziadu” - L. Kaczyński.

„Fiut polskiej młodzieży” - J. Kaczyński.

„Mam kurwki w oczach” - R. Beger.

„Kiler... 300 dolarów? O ch...? Co ja sobie za to kupię, waciki?” - film pt. „Kiler”.

„Jestem wreszcie w nietoksycznym k... związku, jestem szczęśliwa” - Doda.

Cóż tu można komentować? Nic ująć, nic dodać. Faktem natomiast jest, że język ma swoje prawa: intelektualne, moralne, estetyczne i nie wolno ich zbyt lekkomyślnie naruszać.

(Rab)

Konkurs „Ochrona środowiska a zdrowie człowieka”

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Głowience wzięli udział w trzystopniowym konkursie zorganizowanym przez podkarpacki okręg LOP w Rzeszowie pod hasłem „Ochrona środowiska a zdrowie człowieka”. Rozbudzenie szacunku dla przyrody, znajomość jej praw, kształtowanie odpowiedzialności za zdrowie człowieka i jego wpływ na środowisko, wyrabianie nawyków ochrony środowiska poprzez odpowiednie postępowanie z odpadami to główne cele tego konkursu.

Eliminacje szkolne odbyły się 9 października 2008 r. Wzięło w nich udział 14 uczniów z klasy szóstej zainteresowanych tematyką proekologiczną i prozdrowotną. Rozwiązowali oni test przygotowany przez organizatorów. Troje uczniów, którzy uzyskali największą ilość punktów, przeszło do kolejnego etapu. Półfinał i finał wojewódzki odbyły się 22 listopada br. w auli Politechniki Rzeszowskiej. O wejście do finału rywalizowało 150 uczniów ze szkół podstawowych województwa podkarpackiego. Wśród 20 finalistów znalazły się dwie uczennice z naszej szkoły: Wioletta Czelný i Paulina Kustroń. Dziewczętom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Małgorzata Walczyk



MONITORING W SZKOLE WE WROCANCE

24 listopada 2008 roku firma EXPERT z Rogów zakończyła prace w Szkole Podstawowej we Wrocance przy montażu systemu telewizji przemysłowej (monitoringu). W budynku szkolnym (na korytarzach, w szatni i pracowni komputerowej) oraz wokół szkoły pojawiło się 16 kamer, które wpłyną na poprawę bezpieczeństwa uczniów uczęszczających do szkoły, oraz młodzieży, która uczestniczy w zajęciach sportowych. Dzięki kamerom zabezpieczone zostanie również mienie szkoły. Koszt monitoringu to 18 295,12 zł.

Tekst i foto: M. Baran



XVI MINI-ART ZA NAMI

20 listopada odbyła się szesnasta edycja Przeglądu Amatorskich Zespołów Artystycznych „MINI-ART.” Rozpoczęła się o godzinie 9:00 w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym, który to ośrodek od pierwszej edycji jest organizatorem tej dużej imprezy. Pisząc „dużej” wcale nie przesadziłem. Na dowód kilka liczb: 326 uczestników, 30 grup artystycznych i 6 godzin prezentacji (bez przerw).

Mimo iż ci, którzy czytali listę startową na początku przeglądu, mówili, że ciężko będzie wysiedzieć do końca, to na końcu te same osoby zgodnie stwierdziły: ... *nawet sprawnie to poszło, prezentacje były fajne i czas się nie ciągnął.* To prawda! Sam cały czas siedziałem na widowni i z zacięciem oglądałem kolejne prezentacje. Wiadomo, że każdy z widzów robił sobie swój ranking występujących zespołów, jak to zawsze na konkursach, jednak nad oficjalnymi wynikami pracowała komisja artystyczna pod przewodnictwem Kamili Ziemiańskiej-Staniek. Komisja na początku ogłaszania swojego werdyktu stwierdziła, że poziom tegorocznych prezentacji był wysoki i z wyborem najlepszych miała pewne problemy, ale w końcu udało się wybrać zwycięzców! Wybór komisji przedstawia się następująco:

kategoria muzyka:

nagroda główna Zespół „SONG” z Krościenka Wyżnego,

wyróżnienie „ORFF BAND” z Lubatowej.

kategoria teatr (do 14 lat):

nagroda główna „SZKOLNY TEATR LALKI I AKTORA” z Turzego Pola,

wyróżnienie Teatr ze Szkoły Podstawowej z Widacza.

kategoria teatr (powyżej 14 lat):

nagroda główna „IMAGO” z Krosna,

wyróżnienie „GRUPA TEATRALNA” z Krościenka Wyżnego.

kategoria taniec (do 14 lat):

nagroda główna Dziecięcy Zespół „UŚMIECH” z Rzeszowa,

wyróżnienie „MUZYCZNY TEATR MINIATUR” z Głowienki,

wyróżnienie Zespół Taneczny „GEST” z Grabownicy Starzeńskiej.

kategoria taniec (powyżej 14 lat):

nagroda główna Zespół „SZASSE” z Jedlicza,

wyróżnienie Zespół „EKSPERYMENT” z Krosna.

Komisja przyznała też jedno wyróżnienie specjalne dla instruktora zespołu. Osobą tą jest Renata Kośmider, instruktor Szkolnego Teatru Lalki i Aktora z Turzego Pola. Jej wieloletnia praca, kilkukrotny udział w Mini- Arcie - i sposób, w jaki wpływa na rozwój artystyczny zespołu został przez komisję zauważony. Komisja przyznała jej **NAGRODĘ ZA KSZTAŁTOWANIE TWÓRCZEJ POSTAWY WŚRÓD MŁODYCH AKTORÓW.**

Tak właśnie wygląda werdykt jury. Żeby stwierdzić, czy jurorzy wybrali dobrze, należy porównać ich wyniki z wynikami przynajmniej części widowni. Tutaj kolejne, miłe zaskoczenie, otóż przynajmniej jeśli idzie o nagrody główne werdykty Komisji i publiczności pokrywały się całkowicie.

Wyniki ogłoszono, nagrody wręczono, zdjęcia zrobiono, sala opustoszała i czeka na kolejny przegląd.

Już teraz mogę ogłosić, no i oczywiście, zaprosić na kolejną dużą imprezę. Odbędzie się ona w styczniu, a 18 stycznia wielki finał. Imprezą tą będzie **X KONKURS KOLEJ I PASTORAŁEK.**

Zbigniew Mazur



Zespół „EKSPERYMENT” z Krosna. Fot. Janusz Węgrzyn



Zespół „GEST” z Grabownicy Starzeńskiej. Fot. Janusz Węgrzyn



Grupa teatralna z gimnazjum publicznego w Miejscu Piastowym. Fot. Janusz Węgrzyn



Zespół „SZASSE” z Jedlicza. Fot. Zbigniew Mazur



Zespół „SONG” z Krościenka Wyznego. Fot. Zbigniew Mazur



„MUZYCZNY TEATR MINIATUR” z Głowienki. Fot. Janusz Węgrzyn



Specjalne podziękowanie jury dla Rematy Kośmider. Fot. Zbigniew Mazur



„IMAGO” z Krosna. Fot. Janusz Węgrzyn



Początek sztafety sztandarowej

Modlitwa przy pomniku

POWIATOWE OBCHODY



Modlitwa przy pomniku Anioła Stróża Polski



18 Starosta Jan Juszcak prezentuje otrzymaną replikę szabli J. Bema

Kwiaty składają władze powiatu

UROCZYSTOŚĆ „NA C

11 listopada w Miejscu Piastowym, w 90. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę władze powiatu krośnieńskiego, gminy Miejsce Piastowe wraz ze Zgromadzeniem św. Michała Archanioła zorganizowały wspólnie, już po raz drugi, powiatowe obchody tego ważnego dla Polaków święta. Ten szczególny dzień uczczono w sposób godny, podniosły, ale jednocześnie i radosny, bo przecież odzyskanie niepodległości było dla nas, Polaków, takim właśnie dniem.

Uroczystości rozpoczęła modlitwa, po której złożono kwiaty pod pomnikami Anioła Stróża Polski oraz bł. ks. Bronisława Markiewicza. Wiązanki kwiatów złożyli: senator RP Stanisław Piotrowicz, poseł Piotr Babinetz, a także przewodniczący Rady Powiatu Kazimierz Krężałek, starosta Jan Juszcak i wicestarosta Andrzej Guzik. W imieniu władz samorządowych Gminy Miejsce Piastowe wiązanki kwiatów złożyli: wójt Marek Klara, dyrektor GOK Janusz Węgrzyn oraz radny Piotr Węgrzyn. W dalszej kolejności kwiaty składali: delegaci Światowego Związku Żołnierzy AK, Związku Sybiraków, Komendantów RP i Byłych Więźniów Politycznych, Zarząd Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność”, radni powiatowi, gminni, a także wójtowie, burmistrzowie, przedstawiciele służb mundurowych, dyrektorzy szkół i placówek kulturalnych, młodzież i mieszkańcy gminy. W roku bieżącym w uroczystościach brali udział również samorządowcy z XVII dzielnicy Budapesztu na czele z burmistrzem Levente Rizem, z którymi powiat krośnieński niedawno podpisał umowę partnerską o współpracy. Następnie, przy dźwiękach orkiestry dętej Gminy Miejsce Piastowe, wszyscy zebrani udali się do Sanktuarium św. Michała Archanioła, gdzie odprawiona została msza święta



Straża Polskiej

Przemarsz z orkiestrą do Sanktuarium

DNIA NIEPODLEGŁOŚCI

ROCZNICOWE "RCE"

...tencji ojczyzny. Przewodniczył jej ks. dr Jan Seremak MA Radca Generalny Zgromadzenia św. Michała anioła, w asyście dyrektora MZSP ks. Jerzego ińskiego oraz kustosa Sanktuarium ks. Krzysztofa nuli. W uroczystej eucharystii uczestniczyła orkiestra a i poczty sztandarowe ze szkół powiatu ińskiego, policji i straży pożarnej.

Do mszy świętej odbyła się część artystyczna, którą rozpoczął koncert organowy w wykonaniu k. Wojciecha Zarembki. W dalszej kolejności wystąpili reaci Powiatowego Konkursu Polskiej Pieśni iotycznej: Adrian Frydrych, Anna Rygiel, Adrian in, Marta Woźniak i Natalia Walczak. Koncert óńczył chór „Cantate” pod dyrekcją ks. Kazimierza rowskiego. Chór wykonał najpiękniejsze pieśni odowe i legionowe.

ostatnim punktem programu było wystąpienie gości z Węgier. Burmistrz Levente Riz przypomniał o losach ludzi i bogatej historii łączącej nasze ody: *Wielokrotnie narodowi polskiemu, tak jak gęgierskiemu, odbierano wolność. Węgrzy, podobnie Polacy, przeżyli okupację. Mieliliśmy wspólnych ów, mamy wspólnych bohaterów narodowych* - wiedział L. Riz. W dowód przyjaźni narodów polskiego gęgierskiego delegacja przekazała na ręce starosty a Juszczaaka dar: kopie szabli generała Józefa Bema. usumowując obchody, prowadząca koncert Grażyna rowska przekazała życzenia, które - z okazji Święta odowego - przestali mieszkańcom ziemi krośnieńskiej ydyent RP Lech Kaczyński, wojewoda podkarpacki osław Karapyta i marszałek województwa karpackiego Zygmunt Cholewiński.

Korespondent



Wystąpienie senatora Stanisława Piotrowicza



Poseł na Sejm RP Piotr Babinetz

Władze Gminy Miejsce Piastowe



Zwycięzcy w kategorii szkoły podstawowe



Nagrodzeni finaliści w kategorii szkoły średnie

POWIATOWY KONKURS POLSKIEJ PIĘŚNI PATRIOTYCZNEJ W 90. ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

W niedzielne popołudnie 9 listopada 2008 r. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym odbyła się uroczysta gala II Powiatowego Konkursu Polskiej Pieśni Patriotycznej. Pomysłodawcą tego Konkursu - którego celem jest kształtowanie u uczniów postawy patriotycznej, rozbudzanie miłości do ojczyzny, kultury i historii Polski - jest wicestarosta Andrzej Guzik. Trzyetapowy konkurs (eliminacje szkolne, gminne i finał powiatowy) jest organizowany przez Starostwo Powiatowe w Krośnie, Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym i Zgromadzenie św. Michała Archanioła.

Podczas gali ogłoszone zostały wyniki konkursu, który odbył się 6 listopada. Wówczas jury, pod przewodnictwem Małgorzaty Walaszczyk-Farey, dokonało oceny wszystkich prezentacji. Do finału zakwalifikowało się 19 uczestników, spośród 69 zgłoszonych do przesłuchań, z 8 gmin powiatu krośnieńskiego. W poszczególnych kategoriach wiekowych kolejne miejsca i wyróżnienia zdobyli:

- **szkoły podstawowe:** I miejsce - Adrian Frydrych (Iwonicz Zdrój), II miejsce - Klaudia Wiśniewska (Dukła), III miejsce - Rebeka Zalisz (Sieniawa); wyróżnienia:



Adrian Litwin - I miejsce w kat. gimnazja



Natalia Walczak I miejsce w kat. szkoły średnie



Adrian Frydrych I miejsce kat. szkoły podstawowe

Dominika Twardzik (Jedlicze), Katarzyna Makoś (Chorkówka), Angelika Szajna (Krościenko Wyżne),

- **gimnazja:** I miejsce - Adrian Litwin (Rymanów), II miejsce - Małgorzata Bossekota (Dukła) i Joanna Opaluch (Jedlicze), III miejsce - Karol Jakiela (Iwonicz-Zdrój); wyróżnienia: Beata Jastrząb (Dukła), Tomasz Michalczyk (Chorkówka), Elżbieta Jurczak (Miejsce Piastowe),

- **szkoły średnie:** I miejsce - Natalia Walczak (Iwonicz Zdrój), II miejsce - Anna Rygiel (Miejsce Piastowe) i Diana Dereniowska (Dukła), wyróżnienia; Wioletta Madej (Miejsce Piastowe), Marta Woźniak (Jedlicze), Mateusz Folcik (Iwonicz Zdrój).

9 listopada nagrody rzeczowe, ufundowane przez organizatorów i sponsorów (huty szkła „Deco-Glas”, „Józefina” i „Sabina” oraz hutę szkła gospodarczego „Import-Eksport Karaś Antoni i Jan Uliasz s.c. w Rogach”), wręczali laureatom, wraz z serdecznymi gratulacjami, starosta Jan Juszcak, wicestarosta Andrzej Guzik, członek Zarządu Jan Pelczar, przewodniczący Rady Gminy Wiktor Skwara, kustosz Sanktuarium Krzysztof Stanula i dyrektor GOK Janusz Węgrzyn.

Uroczystą galę uświetnił koncert orkiestry dętej z Miejsca Piastowego pod batutą Jarosława Seredy, w wykonaniu której zgromadzona na sali publiczność wysłuchała polskich pieśni patriotycznych i legionowych.

Tekst: Korespondent
Foto: Janusz Węgrzyn



Koncert orkiestry dętej



Najlepsi w kategorii gimnazja



Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Warszawa, 11 Listopada 2008 roku
Narodowe Święto Niepodległości

Panie i Panowie Prezydenci. Burmistrzowie i Wójtowie!
Szanowni Mieszkańcy Polskich Gmin!

W dniu 11 listopada nasze myśli wybiegają ku sprawom wykraczającym poza codzienne problemy. Przypominając tak ważne dla naszego narodu wydarzenia sprzed dziewięćdziesięciu lat, ogarniamy refleksją i próbujemy podjąć przesłanie przodków.

To oni swoją wierną służbą ojczyźnie przyczynili się do odzyskania niepodległości, a później potrafili tę niepodległość zagospodarować. To, że po stu dwudziestu trzech latach rozbiorów powiodło się stworzenie z tak odmiennych części jednego organizmu państwowego, było ogromnym osiągnięciem tamtego pokolenia. Opór, który Polska stawiała później sowieckiemu i niemieckiemu najeźdźcy, a także konsekwentny sprzeciw wobec narzuconego nam po zakończeniu II wojny światowej systemu komunistycznego nie byłyby możliwe bez owego wielkiego dzieła odbudowy poczucia narodowej jedności, które dokonane zostało przez II Rzeczpospolitą.

Entuzjazm 1918 roku okazał się twórczą energią, która umożliwiła przedwojennej Polsce budowę własnego porządku ustrojowego z silnymi strukturami samorządowymi.

W październiku i listopadzie 1918 roku dokonywało się symboliczne i praktyczne przejmowanie władzy przez Polaków w gminach i miastach.

Dzieje uczą nas, że Rzeczpospolita była wtedy silna, gdy wszystkie jej części, choćby najmniejsze, poczuwały się do odpowiedzialności za dobro wspólne. Jestem przekonany, że ten związek obowiązuje także i dzisiaj i że jest kluczem do odniesienia przez nasz kraj sukcesu w XXI wieku. Współczesna, na powrót suwerenna i wolna Polska czerpie bowiem swą moc z aktywności wszystkich obywateli, poczynając od działań, jakie podejmują oni w swoich lokalnych społecznościach.

Dlatego w dniu Narodowego Święta Niepodległości pragnę pogratulować Państwu oraz mieszkańcom Państwa gminy dotychczasowych osiągnięć i życzyć Państwu wielu sukcesów w nadchodzących latach. Te osiągnięcia składają się bowiem na pomysłność całego naszego kraju.



Policja radzi, ostrzega, apeluje



PAMIĘTAJMY, ŻE JEŚCIENIĄ JEŹDZI SIĘ TRUDNIEJ

Jesienią warunki drogowe są trudniejsze niż latem. Szybciej zapada zmrok. Zaczął się okres, kiedy nasz wpływ na bezpieczeństwo w ruchu drogowym jest szczególnie duży. Ostatnie tygodnie dobitnie pokazały, jak kapryśna jest jesienna aura. Dni słoneczne przeplatają się z deszczowymi i mglistymi, bardzo wyraźne są wahania temperatury, a pogoda może diametralnie zmienić się w ciągu kilku godzin. Wszystkie te czynniki mają bardzo duży wpływ na to, co dzieje się na drogach.

Aby uniknąć przykrych niespodzianek i bezpiecznie dotrzeć do celu, doradzamy użytkownikom dróg przestrzeganie kilku poniższych zasad.

Piesi, poruszający się po drogach nieoświetlonych, powinni używać elementów odblaskowych lub przynajmniej wkładać jasne ubranie. Przypominamy, że obowiązek używania elementów odblaskowych dotyczy pieszych w wieku do lat 15, poza obszarem zabudowanym.

Rowerzyści powinni sprawdzić stan świateł i odblasków. Jeżeli rower wyposażony jest w światła na baterie, wyjeżdżając wieczorem na drogę, zawsze warto mieć przy sobie ich zapasowy komplet.

Kierowcy, planując wyjazd w dłuższą trasę, powinni śledzić prognozy pogody. Jeżeli sprawa nie jest pilna, warto poczekać na sprzyjające warunki drogowe. W innych przypadkach przejazd należy planować tak, aby uniknąć jazdy nad ranem. Wtedy tworzą się bowiem najgęstsze mgły.

Pamiętajmy, że niskie temperatury nocą powodują gorszą pracę opon letnich. Na śliskiej nawierzchni łatwiej wówczas wpaść w poślizg. Znacznie większe znaczenie ma również głębokość bieżnika. Jeżeli jest on zbyt płytki, opona nie odprowadzi nadmiaru wody i zagrożenie wpadnięcia auta w poślizg jest wówczas bardzo duże. Warto już teraz dolać do spryskiwacza chociaż trochę niezamarzającego płynu. Nawet przy temperaturze powyżej zera, przy znacznej prędkości auta, rozpylona woda potrafi zamarznąć. Cienutka warstwa lodu, która pozostanie na przedniej szybie zupełnie przesłoni kierowcy widoczność. Sprawdźmy stan piór wycie-

raczek. Ich nadmierne zużycie sprawi, że nie oczyszczą szyby z błota, a jedynie rozmażą go, skutecznie uniemożliwiając kierowcy obserwowanie drogi.

Pamiętajmy o zalegających jezdnie liściach. Po deszczu jest to prawdziwa pułapka, szczególnie dla motocyklistów. Zadbajmy o światła. Ważny jest zarówno ich stan techniczny jak i ustawienie. Aby nie dopuścić do spadku skuteczności świecenia, reflektory powinny być zawsze czyste i szczelne. Dostający się przez szczeliny brud i woda potrafią bardzo szybko uszkodzić środek lampy, czyniąc ją nieprzydatną do dalszego użytku. Chociaż nie jest to obowiązkowe, warto mieć w aucie zapasowe bezpieczniki i po jednej zapasowej żarówce każdego rodzaju.

Z rozważą używajmy świateł przeciwmgłowych, szczególnie tylnych. Można je włączyć dopiero wówczas, kiedy widoczność nie przekracza 50 m. W przeciwnym wypadku oślepiamy jadących z tyłu kierowców i jednocześnie popełniamy wykroczenie, za które grozi mandat karny.

Pamiętajmy o zachowaniu bezpiecznego odstępu. Jest to ważne zarówno w dni słoneczne, jak i w czasie mgły. W pierwszym przypadku, jadąc pod słońce, trudniej jest dostrzec światła stopu jadącego z przodu auta, w drugim - może zabraknąć drogi na bezpieczne zatrzymanie pojazdu. Jadąc we mgłę stosujemy się do prostej zasady: taki odstęp, jaka prędkość i widoczność. Jeżeli np. widoczność wynosi 50 m, to należy jechać z prędkością max 50 km/h w odległości nie mniejszej niż 50 m za innymi pojazdem. Oczywiście nie zapomnijmy, że w każdym przypadku prędkość musi być dozwolona i „bezpieczna”, a kierowca musi zawsze panować nad pojazdem.

To jedynie część z wielu zaleceń, wpływających na bezpieczeństwo w ruchu drogowym. Poświęcając nieco czasu na lekturę prasy, można w niej znaleźć wiele artykułów rozwijających te i omawiających inne, ważne problemy. Niezależnie od wszystkiego, siadając za kierownicą, pamiętajmy o jednej z najważniejszych maksym: noga z gazu.

*Opracowano
w KMP Krosno*



SŁONCE RODZI SIĘ 13 GRUDNIA

Według najdawniejszych wierzeń ludowych słońce zatrzymuje się, by w tym dniu dzień i noc ustaliły proporcje trwania, tak aby w wigilię Bożego Narodzenia jasność znów pokonała ciemność. Tak było przed gregoriańską reformą kalendarza, kiedy dzień św. Łucji przypadał na dzień zimowego przesilenia - wtedy świat był szczególnie narażony na działanie złych mocy i sił nieczystych. Kalendarz od XVI wieku mamy zmieniony, a wyjątkowość dnia św. Łucji i jego wili pozostała wraz z otaczającą ją obrzędowością i zwyczajami w naszej świadomości i w naszej tradycji. Przetwała do naszych czasów i chociaż coraz rzadziej są nam znane związane z tym czasem legendy i opowieści, to jednak czujemy tajemniczą aurę tych dni....

Moja Babcia na pewno o gregoriańskiej zmianie kalendarza nigdy nie słyszała, a siedząc z Nią przy kuchni nasłuchiwałam się niejednego... Doskonale pamiętam Jej opowieść o gospodyni, co poszła kupić krowę na obcą wieś: *Jedna baba poszła za krową na łopcom wieś, łązi po chałupach, rozpytuje, dzie, u kogo to ta krowa jest do sprzedania... Zachodzi do taki jedny chałupy, durko, drzwi zaparte, zażiero przez okienko do komory, a tam siedzi baba na stołeczku i powroz doji. Z powroza mleko szuro do skopca, jaż miło. Tak się strasznie przelynkła tego, co użrała, że zaro uciekła het daleko, ani krowy nie kupiła, ani nic się nie dowiedziła. Jak po tym wszystkim co jom spotkało, opowiadała we wsi, to godała, że taki jom strach ogarnął, jak zobaczyła tom czarownice, co z powroza mleko doiła, że ani już*



Przedstawienie: "Wilija św. Łucji"

krowy nie chciała kupować, a tom chałupe bedzie na trzy mile łomijać i nigdy tam już nie pójdzie. Babcia tłumaczyła mi, że czarownica w dzień św. Łucji musiała ukraść komuś ze stajni powróż, taki co na nim wiązano krowę w czasie pasienia i sprytnie go wykorzystała do czarów. Mogła go doić i mieć tyle mleka dla siebie, ile chciała.

Czarownice, dzięki swym mocom, posiadały niezwykle umiejętności psucia i odbierania krowom mleka. Dzień św. Łucji i jego wigilia były okresem wzmożonej aktywności czarownic i diabłów. Ludzie siedzieli pozamykani w domach, bojąc się, by nie przydarzyło im się coś złego i by przez przypadek nie sprowokować i nie narazić się złu. Pozwolę sobie wpleść w opis tego tajemniczego dnia parę cytatów ze scenariusza przedstawienia obrzędowego zespołu Rogowice pod tytułem „Wilija św. Łucji” : *Czarownice majom takie dni, jakby się pod nimi polito. Robiom wiele zła, trza pilnować zagrody, żeby czego nie podrzuciły - abo żeby co nie ukradły do czarow, bo zaro krowy stracom mleko. W te dni najlepi w chołpie siedzieć i wszystkiego pilnować, a wieczor to taki strach po nocy chodzić, jeno słycać piski i trzaski z granic. Tam się zlatujom czarownice na pocioskach i tam sie narodzajom. A z kim się babko naradzajom?- E - co ci bede godać - ze złym.*

Wiadomo, że dawniej w naszych społecznościach wiejskich o konszachty z diabłem podejrzewano wiele kobiet, a zwłaszcza te niedostępne, nielubiane, kłótlive baby, którym się dobrze powodziło. Przed czarami starano się uchronić w różnoraki sposób. *Na odpusćcie Starywsi sprzedajom krzyżyki z czerwonego wosku, mondre baby godajom, że jak krowa straci mleko, trza taki poświęcony krzyżyk wsadzić do powonski, precedzić mleko i powinny czary odejść. Ludzie bars kupujom - pewnie pomogo. A jakby jeszcze te czary nie opuściły, to trza mleko precedzić przez rozżarzony sierp.*

Były też inne sposoby na czarownice: od dnia św. Łucji należało odkładać po jednej rąbance za piec, a w Wigilię zapalić na przedsieniu wielki ogień z tych *drewionek*, wrzucić do niego podrzucone do obejścia przez czarownicę jaja i poczekać. *Będziemy widzieć, kto do nos przyjdzie? Ktoro baba zło czyniła, to przylezie*



Przedstawienie: "Wilija św. Łucji"



gasić ogień - bo jom będzie w d.... piekło..., zaraz przylezie i będzie się napierać i prosić. A czasym to aż trza jaja z łognia wyciągnąć i prać kulikiem na ziemi, bo tako zawzięto i wtedy dopiero przylezie. Będzie się naprzykrzać, napierać, żeby jej co dać. Żebyście jej nic nie dawały. Trza roz na zawsze te czary od chołpy odgonić... A czasym przylezie zamieniono w ropuche, abo jakom innom gadzine, to trza jom odgonić, żeby do chołpy nie wlaźła. Najlepi jakom szczypom wziońść do góry i wyrzucić przez płot i pozierać, dzie polecą, w ktorom strone, to tam mieszko czarownica.

Oczywiście w tym magicznym czasie, kiedy wrota przyszłości były uchylone, wróżono, by dowiedzieć się tego, co niezbadane. Panny wychodziły do ogrodu zrywać gałązki z wiśni, które jeśli zakwitły do Wigilii, był to dobry znak na zamążpójście. **Uwaga! pamiętajcie dziewczyny, że aby wróżba była ważna, musicie wstać wcześniej i urwać gałązki z wiśni przed wschodem słońca w dzień św. Łucji, tj. 13 grudnia.** Na Łucję popularne były wróżby przepowiadające pogodę na cały rok. Chłopcy łupili cebulę na dwaście łupek i do każdej łupeczki wsypywali sól, stawiając ją w spokojnym miejscu i badali, czy sól jest sucha, czy wilgotna. Jaka wilgotność soli, taka będzie pogoda w miesiącu, któremu była przypisana. W wierzeniach ludowych to noc z 12 na 13 grudnia była najdłuższą nocą w roku. Oczywiście tak było przed gregoriańską reformą kalendarza, kiedy św. Łucja przypadała na czas zimowego przesilenia. Teraz, po zmianie, trudno wytłumaczyć sens dziś mało używanego przysłowia - św. Łuca dnia przyrzuca. Wspomniane wcześniej saby czarownic związane z tymi dniami i kultem rodzącego się światła, a co za tym idzie i płodnością, są oczywiste. Nas jednak bardziej interesuje magia tych dni. Otwierają one bowiem wrota do tego, co ukryte, do których nasi przodkowie, wychowani w tych wierzeniach, mieli większy dostęp.

W takiej trochę mrocznej scenerii (nie tylko z powodu skrzyśonej dla oszczędności lampy naftowej), w zadymionej, pachnącej ziołami wiejskiej izbie, nagrane zostało przez TVP Rzeszów przedstawienie „Wilija św. Łucji”. Przypominam, że za to właśnie przedstawienie zespół Rogowice parę lat wcześniej na Przeglądzie Wiejskich Zespołów Obrzędowych w Tyczynie otrzymał I miejsce i nagrodę Marszałka Województwa Podkarpackiego. Akcja przedstawienia przenosi nas do czasów, kiedy w naszej wsi nie paliły się jasno na ulicach lampy elektryczne, ale w zapadających wcześniej jesienno-zimowych ciemnościach można się było dopatrzeć niejednego... Dlatego też w izbie, w której toczy się akcja przedstawienia, wszyscy domownicy trochę są przerażeni i rozglądają się ze strachem po kątach. Główni bohaterowie to: *babka Ignacowa* (znająca się na rzeczy, która krząta się przy kuchni), trochę wystraszone, ale zasłuchane w niesamowite opowieści

dzieci, ojciec Franek kpiący z babki (tak naprawdę pełen posłuchu i respektu dla niej), *matka Hania* (która wraca właśnie z Łazinek, czyli z Iwonicza Zdroju, gdzie sprzedawała masło, jajka, kogutki) i *Tereska z końską nogą*, (która chodziła od wsi do wsi z karteczkami, na których nosiła spisane piosneczki i ballady. I jeszcze wchodzące i wychodzące do izby przygodne *baby*, które przychodzą po przestrogi i porady, oraz roześmiane *panny*, podekscytowane wróżbami o zamążpójściu. Bardzo nam zależało, by pokazać to widowisko - opowiadające o naszych zwyczajach, legendach i podaniach - szerszej rzeszy widzów, interesujących się światem zaczarowanych baśni, obrzędów i wierzeń.

Inspiratorem do nagrania widowiska dla programu folklorystycznego TVP Rzeszów, oprócz oczywiście członków zespołu Rogowice, był redaktor Jerzy Dynia, który przyjechał do Rogów w mroczne, deszczowe popołudnie 20 listopada bieżącego roku z ekipą telewizyjną. Bez trudu trafił do domu śp. Bronisławy i Władysława Albrychtów, bo właśnie tam miało się odbyć nagranie. Naturalna sceneria wiejskiego domu, jego niepowtarzalne, niezmiennione od wieków wnętrze urzekło całą rzeszowską ekipę, nagrywającą program. Tak samo zachwycili ich nasi artyści, którzy odgrywając swoje role, byli naprawdę fantastyczni. *Oni zachowują się jak zawodowi aktorzy* - szeptał Jerzy Dynia do kamerzysty w czasie nagrania. Dom oczywiście wcześniej został przez zespół przygotowany do przedstawienia, a aktorzy, przebrani w stosowne do czasów stroje, czekali na ekipę telewizyjną. Rekwizyty zostały poustawiane, jeszcze na kuchni dopiekały się



Bronisława i Władysław Albrychtowie z Rogów, fot. Elżbieta Labuński

proziane placki, kiedy przyjechała do nas telewizja. Według reżysera, redaktora Jerzego Dyni, nic nie trzeba było zmieniać i poprawiać - wszystko było doskonałe. Doskonały bowiem mamy w Rogach dom pozostawiony przez dwoje sympatycznych staruszków, jakimi byli śp. Bronisława i Władysław Albrychtowie. Trochę czasem z nich kpiono za życia i traktowano ich z przymrużeniem oka, bo czas gonił do przodu, a oni się nie zmieniali, nie śpiesząc się nigdzie, nie pędzili do przodu za znikającym czasem. Bronisława i Władysław Albrychtowie wiedli proste, skromne życie, schowani w swojej chacie, bo nie chcieli się nikomu narażać ani nikomu rzucać w oczy. Byli cisi i skromni i tak samo cicho i skromnie od nas odeszli. Zachowali w swoim sercu prostotę obyczajów, którą widzimy również w całym wyposażeniu ich domostwa. Dzięki temu przechowali dla nas to, co najcenniejsze - uciekający z zawrotną szybkością czas. Za to powinniśmy być im wszyscy bardzo wdzięczni. **Niech ten film, który zostanie wyemitowany w regionalnej „trójce” 14 grudnia 2008 r., będzie hołdem dla Nich!**

Janina Gołąbek, Marek Klara
Fot. Arch. GOK



CZYM ŻYJE GMINA

Poprawa bezpieczeństwa na drogach - naszym priorytetem

W bieżącym roku trwały wzmożone prace na drogach (zarówno gminnych, powiatowych, jak i krajowych) przebiegających przez Gminę Miejsce Piastowe. Prace te mają służyć nie tylko poprawie stanu nawierzchni drogowych, ale również poprawie bezpieczeństwa na nich. Inwestycją, której realizacja przez szereg lat nie mogła być zakończona, była budowa chodnika przy drodze nr 9: Radom - Barwinek. Prace, prowadzone obecnie przy tej drodze, mają na celu dokończenie budowy chodnika łączącego Rogi z Miejscem Piastowym, który zostanie sprowadzony do drogi pod nasypem. W ten sposób powstanie bezpieczne połączenie dla pieszych i rowerzystów. Gmina Miejsce Piastowe poniosła koszty opracowania dokumentacji na to przedsięwzięcie, a koszt prawie 400-metrowego chodnika sfinansowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Rzeszowie. *Pozostałe prace,*



Nowy chodnik w Łężanach

prowadzone w Rogach na odcinku drogi krajowej nr 9: Radom - Barwinek, są finansowane przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Rzeszowie. W ramach tych prac wykonaliśmy 1014 mb. obustronnego pobocza przy drodze w Łężanach i Miejscu Piastowym, jak również pobocze po lewej stronie drogi z Miejsca Piastowego, aż do samego stadionu w Rogach, o łącznej długości 1700 mb. Koszt inwestycji, która jeszcze nie została zakończona, wyniósł 584 tys. złotych. Pieniądze na ten cel pochodzą z budżetu bieżącego, przeznaczonego na utrzymanie dróg, oraz ze środków powodziowych - powiedział inż. Stanisław Pękalski, kierownik krośnieńskiego Rejonu Dróg Krajowych.

Na tym samym odcinku, nad przejściem dla pieszych, został zamontowany znak aktywny D-6 (podświetlone przejście dla pieszych). Postawiono też dwa fotoradary, które znacznie ograniczą prędkość rozpędzonych pojazdów, zjeżdżających z Góry Rogowskiej.

W tym roku prace drogowe, zakrojone na dużą skalę, prowadził krośnieński Rejon w miejscowości Łężany, na drodze krajowej Radom - Barwinek. W ubiegłym roku wybudowano pobocza po lewej stronie drogi, a w tym roku, przy tej samej drodze, został wybudowany chodnik z prawej strony. To największa inwestycja sfinansowana przez GDDKiA w tym roku na terenie Gminy Miejsce Piastowe. Prace jeszcze nie są skończone, a prowadzone je w ramach Zintegrowanego Programu Poprawy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego "Gambit". Koszt opracowania dokumentacji chodnika w Łężanach sfinansowała Gmina Miejsce Piastowe. Przy tej drodze zakończono również budowę pobocza po prawej stronie, aż do ronda w Miejscu Piastowym. Przejście dla pieszych w sołectwie Łężany



Fotoradar na krajowej 9 w Rogach



posiada dodatkowe zabezpieczenie w formie fotoradaru zainstalowanego nad pasami na drodze. Droga krajowa nr 9, przy przejściu dla pieszych przed torami kolejowymi w Targowiskach, została wyposażona w znak pulsacyjny D-6. W ramach wymienionego już programu w Gminie Miejsce Piastowe zamontowano jeszcze jeden, nowy sygnalizator świetlny w obrębie przejścia dla pieszych przy Michalickim Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. Rada Gminy na ostatniej sesji przeznaczyła 10 000 zł na wykonanie dokumentacji projektowej zadania, pod nazwą „Elektryczny przyłącz napowietrzny dla sygnalizatorów świetlnych w Rogach, Targowiskach i Miejscu Piastowym”. Wykonanie trzech nowych sygnalizatorów kosztowało Gminę 84 000 złotych.

Kierownik Rejonu Dróg Krajowych w Krośnie inż. **Stanisław Pękalski** powiedział: *Pulsujące ostrzeżenia świetlne w znacznym stopniu poprawią widoczność na drogach, zwłaszcza w takim pofalowanym terenie jak u nas. Zdają one dobrze egzamin, bowiem znak świetlny jest zawieszony na wysokości 5 m nad powierzchnią drogi, jest więc widoczny z daleka, a zwłaszcza podczas złej pogody i mgły jego pulsujące światło przykuwa uwagę kierowców i ostrzega. Ważne jest też to, że światło nad przejściami dla pieszych nigdy nie gaśnie, w przeciwieństwie do wyłączanego na noc oświetlenia ulicznego. Całość kosztów zużycia energii na oświetlenie tych przejść będzie finansowała Gmina Miejsce Piastowe. Warto w tym miejscu dodać, że bez pomocy i zrozumienia ze strony zarówno dyrektora rzeszowskiego oddziału GDDKiA **Wiesława Kaczora**, zastępcy dyrektora GDDKiA w Rzeszowie **Tadeusza Kempnińskiego**, jak i wójta gminy Marka Klary, nie moglibyśmy prowadzić tak rozległych, opisanych wyżej, ważnych i koniecznych inwestycji.*

Gospodarz gminy, **wójt Marek Klara** stwierdził: *Podpisujemy się pod tymi słowami i bardzo dziękujemy obu Panom za wsparcie finansowe tych działań, a także za otwartą i dobrą współpracę z naszą Gminą.*



Podświetlone przejście w Rogach

*Optymistyczną prognozą na przyszłość jest fakt, że program „Bezpieczeństwo na drogach” będzie realizowany przez dwa kolejne lata: 2009 - 2010. Pragnę podkreślić, że również na szczeblu Krośnieńskiego Rejonu Dróg Krajowych współpraca między Gminą Miejsce Piastowe a kierownikiem inż. **Stanisławem Pękalskim** układa się bardzo dobrze. Postulaty wysuwane na zebraniach wiejskich przez mieszkańców naszej gminy, dyrektorów szkół, przechodniów i kierowców, są w miarę szybko realizowane.*

Zdajemy sobie sprawę z tego, jak duży krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa na drogach, w związku z tymi inwestycjami, został wykonany. Jednak w trosce o wspólne bezpieczeństwo nie zaszkodzi jeszcze raz przypomnieć i zaapelować do wszystkich o ostrożność. Przypominamy - zwłaszcza kierowcom - o tym, że w sołectwie Łężany i sołectwie Rogi zostały zamontowane fotoradary w miejscach przejść dla pieszych. Na koniec prosimy wszystkich o ostrożność i rozwagę, zwłaszcza że warunki atmosferyczne za oknem same nam o tym przypominają.

Tekst Janina Gołąbek, Fot. Arch. Gminy

REMONT W NOWEJ SIEDZIBIE URZĘDU GMINY

Trwają prace remontowe w budynku po Szkole Podstawowej w Miejscu Piastowym przy ulicy Dukielskiej. Budynek ten jest dostosowywany do potrzeb Urzędu Gminy - będzie jego nową siedzibą. W ogłoszonym przetargu najkorzystniejszą ofertę przedstawiła firma AGZ Sp z o.o. i wygrała go. Koszt inwestycji to 697 110 tys. złotych. Prace rozpoczęto 12 listopada, a ich koniec planowany jest na 22 grudnia br.



Roboty przed nową siedzibą Urzędu Gminy. Fot. Arch gminy



29 października 2008 r. odbyła się XXIV sesja Rady Gminy. Radni, pod przewodnictwem Wiktora Skwary, podjęli następujące uchwały:

1. Nr XXIV/213/08 - w sprawie zmiany budżetu Gminy na 2008 rok.
2. Nr XXIV/214/08 - w sprawie ustalenia wysokości ekwiwalentu pieniężnego dla członków ochotniczych straży pożarnych, którzy uczestniczyli w działaniu ratowniczym lub szkoleniu pożarniczym organizowanym przez Państwową Straż Pożarną lub Gminę Miejsce Piastowe.
 - Radni ustalili wysokość ekwiwalentu za każdą godzinę udziału członka Ochotniczej Straży Pożarnej w działaniu ratowniczym, organizowanym przez Państwową Straż Pożarną lub Gminę Miejsce Piastowe, w wysokości 1/200 przeciętnego wynagrodzenia, ogłoszonego przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.
 - Radni ustalili wysokość ekwiwalentu za każdą godzinę udziału członka Ochotniczej Straży Pożarnej w szkoleniu pożarniczym, organizowanym przez Państwową Straż Pożarną lub Gminę Miejsce Piastowe, w wysokości 50% stawki za działania ratownicze.
3. Nr XXIV/215/08 - w sprawie przyjęcia Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych Gminy Miejsce Piastowe na lata 2008 - 2014.
 - Radni przyjęli opracowaną Strategię Rozwiązywania Problemów Społecznych Gminy Miejsce Piastowe na lata 2008-2012.
4. Nr XXIV/216/08 - w sprawie utworzenia Zespołów Wychowania Przedszkolnego.
 - Uchwałą Rady Gminy tworzy się 3 Zespoły Wychowania Przedszkolnego pn. „Kluby Przedszkolaka” w Widaczu, Wrocance i Zalesiu.
5. Nr XXIV/217/08 - w sprawie zmiany uchwały w sprawie określenia warunków odpłatności za pomoc w formie posiłku.
6. Nr XXIV/218/08 - w sprawie wyrażenia zgody na nabycie nieruchomości gruntowej na własność Gminy Miejsce Piastowe.
 - Nabycie dotyczy działek położonych w miejscowości Targowiska: działki nr 1121/1 o pow. 0,4067 ha, nr 1123 o pow. 0,23 ha, nr 1124/1 o pow. 0,1239, nr 1126/1 o pow. 0,3043 ha, nr 1127/3 o pow. 0,1223 ha, nr 1128/1 o pow. 1,1494 ha. Nabycie nieruchomości, o których mowa, następuje w celu przeznaczenia ich pod budowę kompleksu sportowego dla potrzeb wsi Targowiska.
7. Nr XXIV/219/08 - w sprawie rozpatrzenia skargi dotyczącej działalności Wójta Gminy Miejsce Piastowe.
 - Rada Gminy, po wysłuchaniu opinii Komisji Rewizyjnej, postanowiła skargę Piotra Bogusza i Józefy Bogusz, zawartą w piśmie z dnia 28.02.2008 r., dotyczącą działalności Wójta Gminy Miejsce Piastowe, uznać za nieuzasadnioną.

20 listopada 2008 r. odbyła się XXV sesja Rady Gminy. W obradach nie uczestniczył radny Janusz Koszyła. Radni, pod przewodnictwem Wiktora Skwary, podjęli następujące uchwały:

1. Nr XXV/220/08 - w sprawie zmiany budżetu Gminy na 2008 rok.
2. Nr XXV/221/08 - w sprawie określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości na terenie Gminy Miejsce Piastowe.
3. Nr XXV/222/08 - w sprawie przyjęcia do realizacji zadania inwestycyjnego i złożenia wniosku do „Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych 2008-2011” oraz zabezpieczenia środków w budżecie Gminy Miejsce Piastowe na 2009 rok.
 - Radni wyrazili zgodę na złożenie wniosku o przyznanie dotacji celowej z budżetu państwa dla zadania pod nazwą „Przebudowa drogi gminnej nr 014955R w miejscowości Głowienka (ul. Pogórze)” w ramach realizacji Programu Wieloletniego pod nazwą „Narodowy Program Przebudowy Dróg Lokalnych 2008-2011”. Jako wkład własny na realizację tego zadania przeznaczono w 2009 roku środki finansowe w wysokości 750 000 zł, co stanowić będzie 50 % kosztów całkowitych zadania.
4. Nr XXV/223/08 - w sprawie realizacji wspólnego zadania z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Rzeszowie.
 - Rada Gminy wyraziła zgodę na realizację zadania związanego z poprawą bezpieczeństwa ruchu poprzez budowę dodatkowego oświetlenia oraz oznakowania przejścia dla pieszych w ciągu drogi krajowej: Nr 9 Radom - Barwinek w miejscowości Targowiska i Rogi oraz Nr 28 Zator - Medyka w miejscowości Miejsce Piastowe.
5. Nr XXV/224/08 - w sprawie przyjęcia zadania z zakresu własności powiatu.
 - Gmina Miejsce Piastowe przyjmuje od Powiatu Krośnieńskiego wykonanie zadania polegającego na „Budowie chodnika przy drodze powiatowej Nr 1974R Krosno - Targowiska - Wróblak Szlachecki w miejscowości Widacz”.
6. Nr XXV/225/08 - w sprawie przyjęcia zadania z zakresu własności powiatu.
 - Gmina Miejsce Piastowe przyjmuje od Powiatu Krośnieńskiego wykonanie zadania polegającego na „Budowie chodnika przy drodze powiatowej Nr 2001R Rogi - Lubatówka - Lubatowa w miejscowości Rogi”.
7. Nr XXV/226/08 - w sprawie przyjęcia zadania z zakresu własności powiatu.
 - Gmina Miejsce Piastowe przyjmuje od Powiatu Krośnieńskiego wykonanie zadania polegającego na „Budowie chodnika przy drodze powiatowej Nr 2004 Stacja kolejowa - Targowiska w miejscowości Targowiska”.
8. Nr XXV/227/08 - w sprawie statutu Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym.
 - Rada Gminy uchwaliła Statut Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym.
9. Nr XXV/228/08 - w sprawie odpowiedzi i przekazania skargi wraz z aktami sprawy Wojewódzkiemu Sądowi Administracyjnemu w Rzeszowie.
 - Rada Gminy postanowiła udzielić odpowiedzi na skargę państwa Józefy i Piotra Bogusz i przekazać skargę z aktami sprawy oraz odpowiedzią Wojewódzkiemu Sądowi Administracyjnemu w Rzeszowie.



II TURNIEJ DZIKICH DRUŻYN W PIŁCE HALOWEJ

W dniach 25 - 26 października 2008 r., w ramach obchodów 100-lecia szkolnictwa w Łęczanach, odbył się II Turniej Dzikich Drużyn w piłce halowej. Udział w rozgrywkach zgłosiło 14 drużyn, liczących łącznie 96 zawodników w trzech grupach wiekowych



Rozgrywki w toku

W grupie I startowali:

| | |
|----------------------------------|-------------|
| Mat Your Makers | miejsce I |
| UKS „Lider” Głowienka Chłopcy | miejsce II |
| Niżna Łąka 1 | miejsce III |
| UKS „Lider” Głowienka Dziewczęta | |

W grupie II startowali:

| | |
|------------------------|-------------|
| Dzikie Bąki | miejsce I |
| Skazani na Łomot | miejsce II |
| Wrocanka 1 | miejsce III |
| Hooligans Sąd | |
| Niżna Łąka 2 | |
| Pasta Fari Winterfresh | |
| Bazuka Łęczany | |

W grupie III startowali:

| | |
|--------------------|-------------|
| OSP Łęczany | miejsce I |
| Mebłodrew | miejsce II |
| SPR „Grom” Łęczany | miejsce III |

Zdobywcy miejsc I - III otrzymali puchary i dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Zdobywcom I miejsca nagrody wręczał starosta krośnieński Jan Juszczyk wraz z wicestarostą Andrzejem Guzikiem, zdobywcom II miej-



Drużyna Wrocanka 1

sca - nagrody, ufundowane przez wójta Gminy Miejsce Piastowe Marka Klarę, wręczała dyrektor szkoły w Łęczanach Teresa Zamorska, a zdobywcom III miejsca - wiceprezes Stowarzyszenia Rozwoju i Promocji Sołectwa Łęczany Robert Królikowski.

Ponadto przyznano nagrody specjalne - pamiątkowe statuetki i dyplomy. Otrzymali je:

- najlepsi bramkarze: Katarzyna Turczyn z drużyny UKS „Lider” Głowienka, Tomasz Kustra z drużyny Dzikie Bąki, Sebastian Staroń z drużyny SPR „Grom” Łęczany,

- najlepsi zawodnicy: Waldemar Ryglewicz z drużyny Mat Your Makers, Michał Guzik z drużyny Wrocanka 1, Hubert Głowacz z drużyny OSP Łęczany. Nagrody wręczali fundatorzy: prezes Kółka Rolniczego w Łęczanach - Karol Moskal i prezes OSP w Łęczanach - Krzysztof Omachel, a także naczelnik OSP w Łęczanach - Marek Bajgier. Pozostali uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz słodycze. Organizatorzy uhonorowali również arbitrow tych zawodów: Mariana Moskala i Grzegorza Bliźniaka, którym wręczono pamiątkowe statuetki.

Serdeczne podziękowania należą się sponsorom tej imprezy: Józefowi Kiełtyce - właścicielowi piekarni w Łęczanach, Lidii Rygiel - właścicielce sklepu Delikatesy Centrum oraz wymienionym wyżej fundatorom nagród.



Drużyna dziewcząt z Głowienki

Nie można pominąć też osób, które przyczyniły się do sprawnego organizacji zawodów. Dziękujemy Teresie Zamorskiej za udostępnienie obiektu, Andrzejowi Mercikowi za opracowanie regulaminu i sprawne prowadzenie rozgrywek, Małgorzacie Czai za zapewnienie niezbędnej opieki medycznej i wielu innym.

Wszystkim wymienionym zawdzięczamy wspaniałą imprezę sportową. Determinacja, ambicja i wola walki zawodników dały licznie zgromadzonej publiczności wspaniały spektakl. Szybkie ataki i kontrataki, nierzadko zakończone wspaniałą bramką, błyskawiczne wycofania, podania, główki i brawurowe obrony budziły wybuchy radości albo pomruki zawodu. Każdej udanej akcji towarzyszyły okrzyki i dźwięki trąb z galerii kibiców. Zdobywcom gola przez drużynę OSP Łęczany towarzyszył każdorazowo dźwięk syreny strażackiej (19 razy!). Zapraszamy do obejrzenia zdjęć w naszej galerii oraz do udziału w Turnieju Dzikich Drużyn w przyszłym roku.



Zaproszeni goście



Wręczenie nagród

Radny Ryszard Lenik
składa podziękowanie sędziom zawodówIreneusz Maslyk
Fot. Arch. Stowarzyszenia

SPORT

Piłka nożna

Dobiegła końca piłkarska runda jesienna. W klasie okręgowej, po 14 kolejkach, z dorobkiem 36 punktów prowadzi Partyzant Targowiska, który ma dziesięciopunktową przewagę nad drugą drużyną Orzeł Bażanówka. W klasie A - Gr. I, Piast Miejsce Piastowe, po wysokiej wygranej 5 - 0 nad LKS Pisarowce, zajmuje 4 miejsce.

Klasa Okręgowa, Gr. Krosno**Kolejka 10**

Partyzant Targowiska 3 - 0 Szarotka Uherce
(mecz zaległy)

Kolejka 14

Partyzant Targowiska 6 - 0 LKS Zarszyn

Kolejka 15

Cosmos Nowotaniec 0 - 2 Partyzant Targowiska



Tabela:

| Nazwa | RAZEM | | | DOM | | | WYJAZD | | | MECZE BEZPOŚREDNIE | | | | |
|------------------------------|--------|----|--------|--------|-------|-------|--------|-------|------|-----------------------|--------|-----|------|--------|
| | M.Pkt. | Z. | R.P. | Bramki | Z. | R.P. | Bramki | Z. | R.P. | Bramki | M.Pkt. | Z. | R.P. | Bramki |
| 1. Partyzant Targowiska | 14 | 36 | 11 3 0 | 35-4 | 6 0 0 | 23-1 | 5 3 0 | 12-3 | | | | | | |
| 2. Orzeł Pustyny | 14 | 26 | 7 5 2 | 33-17 | 4 4 0 | 21-10 | 3 1 2 | 12-7 | 1 | 3 | 1 0 0 | 3-0 | | |
| 3. Bieszczady Ustrzyki Dolne | 14 | 26 | 8 2 4 | 27-19 | 6 0 2 | 20-13 | 2 2 2 | 7-6 | 1 | 0 | 0 0 1 | 0-3 | | |
| 4. Start Rymanów | 14 | 25 | 6 7 1 | 19-11 | 3 3 0 | 12-3 | 3 4 1 | 7-8 | | | | | | |
| 5. Nafta Jedlicze | 14 | 24 | 7 3 4 | 17-17 | 4 2 2 | 8-6 | 3 1 2 | 9-11 | | | | | | |
| 6. Leśnik Baligród | 14 | 19 | 4 7 3 | 23-23 | 3 3 1 | 15-11 | 1 4 2 | 8-12 | 1 | 1 | 0 1 0 | 1-1 | | |
| 7. Cosmos Nowotaniec | 14 | 19 | 5 4 5 | 22-20 | 3 1 3 | 11-9 | 2 3 2 | 11-11 | 1 | 1 | 0 1 0 | 1-1 | | |
| 8. Sanovia Lesko | 14 | 18 | 4 6 4 | 24-18 | 3 2 2 | 13-6 | 1 4 2 | 11-12 | | | | | | |
| 9. Szarotka Uherce | 14 | 17 | 5 2 7 | 19-23 | 5 0 2 | 15-9 | 0 2 5 | 4-14 | | | | | | |
| 10. Wisłoka Nowy Żmigród | 14 | 15 | 4 3 7 | 19-28 | 2 2 2 | 8-7 | 2 1 5 | 11-21 | | | | | | |
| 11. Przełęcz Dukła | 14 | 14 | 3 5 6 | 16-21 | 1 3 2 | 6-4 | 2 2 4 | 10-17 | | | | | | |
| 12. Przełom Besko | 14 | 12 | 2 6 6 | 17-21 | 1 3 3 | 8-8 | 1 3 3 | 9-13 | 1 | 3 | 1 0 0 | 3-0 | | |
| 13. Zamczysko Odrzykoń | 14 | 12 | 2 6 6 | 14-26 | 1 4 2 | 10-12 | 1 2 4 | 4-14 | 1 | 0 | 0 0 1 | 0-3 | | |
| 14. LKS Skołyszyn | 14 | 10 | 2 4 8 | 14-22 | 1 3 3 | 8-10 | 1 1 5 | 6-12 | | | | | | |
| 15. LKS Zarszyn | 14 | 9 | 2 3 9 | 12-41 | 2 3 3 | 9-15 | 0 0 6 | 3-26 | | | | | | |

Klasa A Krosno, Gr. I

Kolejka 14

Orzeł Bażanówka 1 - 1 Piast Miejsce Piastowe

Kolejka 15

Piast Miejsce Piastowe 5 - 0 LKS Pisarowce

Tabela:

| Nazwa | RAZEM | | | DOM | | | WYJAZD | | | MECZE BEZPOŚREDNIE | | | |
|---------------------------|--------|----|--------|--------|-------|-------|--------|-------|------|-----------------------|--------|-----|------|
| | M.Pkt. | Z. | R.P. | Bramki | Z. | R.P. | Bramki | Z. | R.P. | Bramki | M.Pkt. | Z. | R.P. |
| 1. Brzozovia Brzozów | 14 | 32 | 10 2 2 | 33-15 | 3 2 2 | 10-10 | 7 0 0 | 23-5 | | | | | |
| 2. Górnik Strachocina | 14 | 29 | 9 2 3 | 31-12 | 6 0 1 | 18-3 | 3 2 2 | 13-9 | | | | | |
| 3. Alces Długie | 14 | 28 | 9 1 4 | 37-19 | 5 0 3 | 16-11 | 4 1 1 | 21-8 | | | | | |
| 4. Piast Miejsce Piastowe | 14 | 25 | 7 4 3 | 24-10 | 7 1 0 | 21-3 | 0 3 3 | 3-7 | | | | | |
| 5. LKS Izdebki | 14 | 24 | 7 3 4 | 25-21 | 3 2 2 | 10-8 | 4 1 2 | 15-13 | | | | | |
| 6. LKS Pisarowce | 14 | 23 | 7 2 5 | 18-19 | 3 0 3 | 9-7 | 4 2 2 | 9-12 | | | | | |
| 7. Iskra Przysietnica | 14 | 22 | 6 4 4 | 35-21 | 4 1 1 | 22-6 | 2 3 3 | 13-15 | 1 | 3 | 1 0 0 | 3-1 | |
| 8. Iwonka Iwonicz | 14 | 22 | 7 1 6 | 36-27 | 4 1 2 | 18-13 | 3 0 4 | 18-14 | 1 | 0 | 0 0 1 | 1-3 | |
| 9. Orzeł Bażanówka | 14 | 21 | 5 6 3 | 30-21 | 3 3 1 | 18-11 | 2 3 2 | 12-10 | | | | | |
| 10. LKS Haczów | 14 | 19 | 5 4 5 | 21-24 | 5 2 1 | 16-7 | 0 2 4 | 5-17 | | | | | |
| 11. Orion Pielnia | 14 | 18 | 5 3 6 | 27-26 | 3 3 2 | 17-12 | 2 0 4 | 10-14 | | | | | |
| 12. Szarotka Nowosielce | 14 | 12 | 3 3 8 | 18-37 | 1 3 2 | 8-10 | 2 0 6 | 10-27 | | | | | |
| 13. ULKS Grabówka | 14 | 11 | 3 2 9 | 23-37 | 1 0 5 | 11-25 | 2 2 4 | 12-12 | | | | | |
| 14. Karpaty Klimkówka | 14 | 9 | 2 3 9 | 18-35 | 1 2 4 | 9-17 | 1 1 5 | 9-18 | | | | | |
| 15. Gabry Łukowe | 14 | 0 | 0 0 14 | 13-65 | 0 0 7 | 10-33 | 0 0 7 | 3-32 | | | | | |

Tenis stołowy

III Liga Mężczyzn

Kolejka 4

UKS Gryfek I Dębica - LUKS BURZA I Rogi 10 - 6

Tabela:

| | | | | |
|-----|----------------------------------|---|---|-------|
| 1. | UKS Iskra I Iskrzynia | 2 | 4 | 20-4 |
| 2. | LUKS Burza II Rogi | 2 | 4 | 20-5 |
| 3. | UKS TKKF I Dukła | 2 | 4 | 20-5 |
| 4. | GMKS Strzelec III Frysztak | 2 | 4 | 20-13 |
| 5. | LKS I Górki | 2 | 2 | 14-10 |
| 6. | LKS ECK Team Olszanica | 2 | 2 | 18-15 |
| 7. | LKS Strażak I Bratkówka | 2 | 2 | 15-16 |
| 8. | KSTS Kontap OVB MOSiR III Krosno | 2 | 2 | 10-17 |
| 9. | LUKS Wisłok Krościenko Wyżne | 2 | 0 | 10-20 |
| 10. | GLKS Beskid Nowy Żmigród | 2 | 0 | 9-20 |
| 11. | LKS II Turze Pole | 2 | 0 | 6-20 |
| 12. | LKS Jasionka Szebnie | 2 | 0 | 3-20 |

Z rozgrywek wycofana została drużyna
LUKS Widacz.

IV Liga Mężczyzn

Kolejka 2

LUKS Burza II Rogi GLKS Beskid Nowy Żmigród 10 - 4

Tabela:

| | | | | |
|-----|--|---|---|-------|
| 1. | KSTS Kontap OVB MOSiR II Krosno | 3 | 6 | 30-12 |
| 2. | UKS Gryfek I Dębica | 3 | 6 | 30-18 |
| 3. | KU AZS Politechnika II Rzeszów | 3 | 5 | 29-22 |
| 4. | GMKS Strzelec II Frysztak | 4 | 5 | 35-30 |
| 5. | LKS JAR I Kielnarowa | 3 | 4 | 28-17 |
| 6. | MKS TS REG-BENZ II Mielec | 4 | 4 | 28-27 |
| 7. | UMKS Dubiecko | 2 | 3 | 19-15 |
| 8. | LKS Brzostowianka II Sokół Siedliska Bogusz Brzostek | 3 | 2 | 18-25 |
| 9. | LUKS Burza I Rogi | 4 | 1 | 29-39 |
| 10. | Sanocki Klub Tenisowy Sanok | 4 | 0 | 22-40 |
| 11. | LKS I Turze Pole | 3 | 0 | 7-30 |

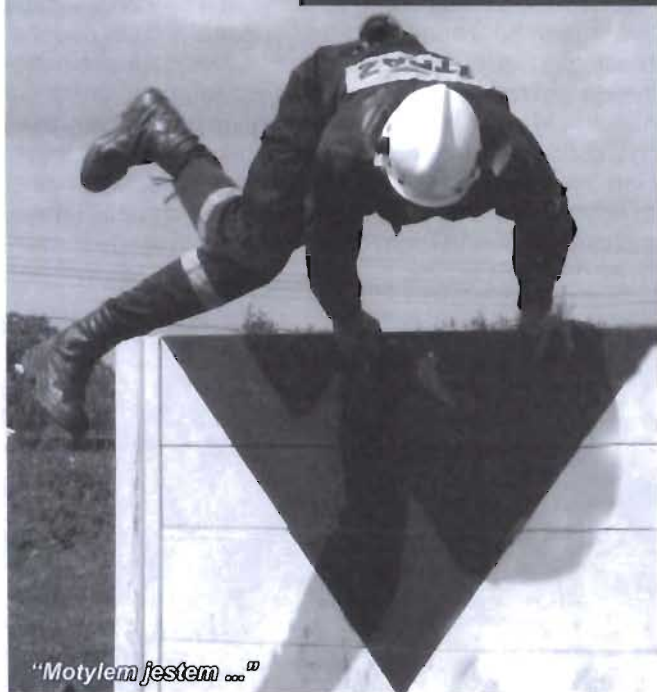
Leszek Zajdel



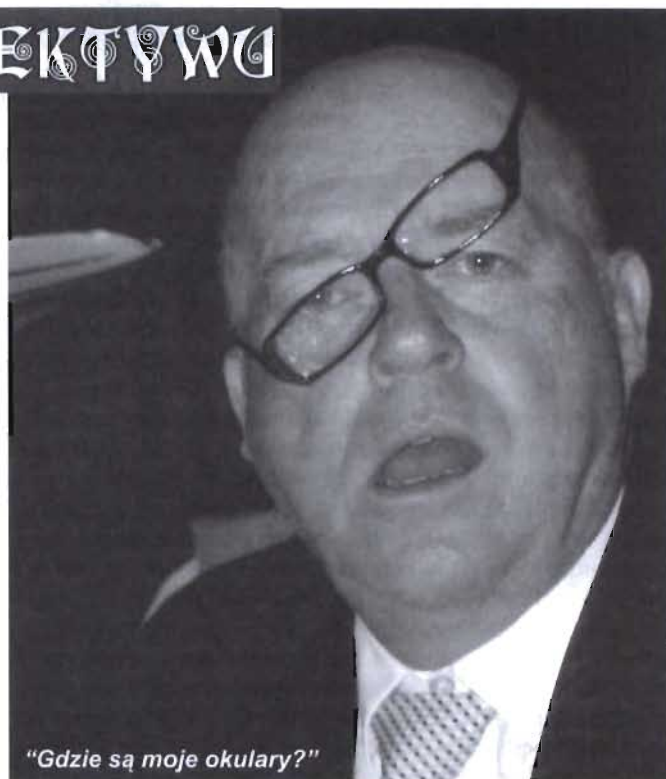
W GRUDNIU GMINNY OŚRODEK KULTURY PROPONUJE:

- 04.12.2008 r. - Łęzany: MIKOŁAJ Z CIASTA SOLNEGO - zajęcia plastyczne
04.12.2008 r. - Zalesie: BAJKI I BAŚNIE - konkurs w pisaniu baśni i bajek
06.12.2008 r. - Rogi: MIKOŁAJE - konkurs na Rogowskiego Mikołaja, w którym biorą udział figurki Mikołaja wykonane ręcznie i różnymi technikami; konkurs połączony będzie z wystawą Mikołajów
06.12.2008 r. - Niżna Łąka, Targowiska, Widacz, Wrocanka: MIKOŁAJKI
09.12.2008 r. - Niżna Łąka: ELIMINACJE DO KONKURSU KOŁĘD I PASTORAŁEK
09-20.12.2008 r. - Widacz: WARSZTATY BOŻONARODZENIOWE - podczas warsztatów wykonywane będą ozdoby świąteczne, potrawy, prezenty dla najbliższych
11.12.2008 r. - Łęzany: SKARBY ZAGINIONE I ODNALEZIONE - wieczór ciekawostek
11.12.2008 r. - Zalesie: MIKOŁAJKI KLUBOWE
12.12.2008 r. - Targowiska: KULIG Z OGNISKIEM
12.12.2008 r. - Niżna Łąka: OZDOBY CHOINKOWE - zajęcia plastyczne
18.12.2008 r. - Łęzany, Zalesie: ŚWIĄTECZNE LAMPIONY - zajęcia plastyczne połączone z konkursem
19.12.2008 r. - Targowiska: BOŻE NARODZENIE - konkurs wiedzy biblijnej
19-20.12.2008 r. - Wrocanka: OZDOBY CHOINKOWE - konkurs plastyczny
20.12.2008 r. - Targowiska: STROIKI ŚWIĄTECZNE - konkurs plastyczny
20.12.2008 r. - Niżna Łąka: WIGILIA KLUBOWA
23.12.2008 r. - Widacz, Wrocanka: WIGILIA KLUBOWA
31.12.2008 r. - Głowienka: BAL SYLWESTROWY

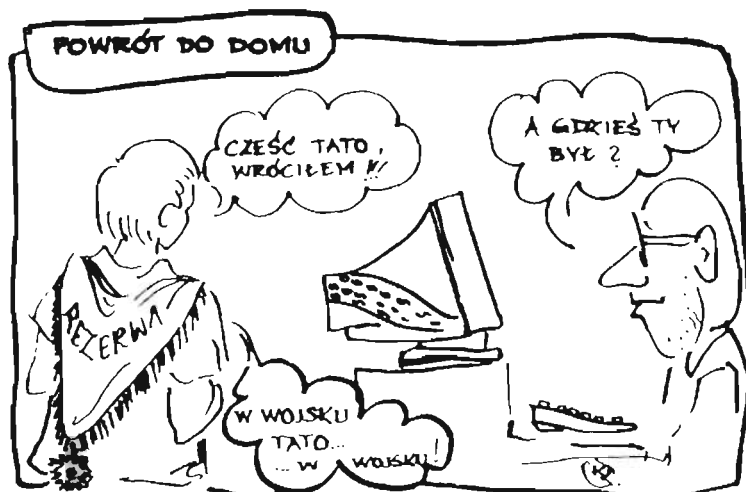
OKIEM OBIEKTYWU



"Motylem jestem ..."



"Gdzie są moje okulary?"





ŚWIĄTYNIE I ORIENTALNE WIDOKI BIRMY-CZEŚĆ II

Jezioro Inle znajduje się na 875 m n.p.m., ma 22 km długości i 11 km szerokości. Woda s pływa do jeziora z okolicznych gór niosąc muł i dlatego każdego roku jezioro robi się coraz węższe. By temu zapobiegać, miejscowa ludność zalesia zbocza gór. Na spokojnych wodach jeziora tętni życie. Płynąc na targ motorową łodzią, staramy się bacznie obserwować codzienne życie mieszkańców Inle. Wszystkie domy zbudowane są na palach i właściwie nic nie różniłoby tamtejszego



Birmańska "Wenecja" nad jeziorem Inle

miasteczka od naszego, gdyby nie to, że zamiast asfaltowych ulic mają kanały z wodą, zamiast samochodów - łódki. Inną fascynującą rzeczą są uprawy. Pola uprawne rozpostarte są na matach, przytwierdzonych do dna jeziora bambusowymi palami, tworząc pływające wyspy i półwyspy. Na matach jest ziemia, a w niej rosną pomidory, fasola, kalafior, kapusta, melony, oberżyny, papaje, banany, ryż, cebula, czosnek, storczyki, lotosy. Specjalny rodzaj wołów jest tu wykorzystywany do pracy w wodzie. Jezioro jest raczej płytkie, więc zanurzone po dziurki w nosie orzą, pogłębiając jezioro, wyciągają glony. Widziałam też ludzi idących parami, niosących obręcz z siecią, do której w naturalny sposób wpadają ryby. Ludzie mieszkający na Inle słyną ze sztuki budowania płaskodennych łodzi oraz oryginalnej techniki wiosłowania za pomocą jednej nogi, która umożliwia im lepsze wykorzystanie rąk do obsługi sieci. Do połowu ryb używają dziwnych sieci w kształcie stożków, rozpiętych na ramach drewniano-bambusowych. Rybacy Intha najczęściej łowią nga-hpein (jest to rodzaj karpia). Brzegi jeziora i wysepki są zaludnione przez plemiona 17 wsi, głównie Intha, usadowionych na palach. Plemię Intha jest etnicznie i kulturowo całkowicie odmienne od otaczających go ludów Shanów. Prawdopodobnie przybyło tu z Dawei w południowej Birmie, z półwyspu Tennaserim. Legenda podaje, że dwaj bracia w 1359 r. przybyli nad jezioro Inle z Dawei do Nyaungshwe, by służyć u lokalnego władcy. Bracia byli bardzo uczciwi i pracowici, za co władca pozwolił sprowadzić tu 36 rodzin z Dawei. Inna teoria mówi, że są to plemiona z rejonu MON, które w 18 wieku uciekły w te tereny z rejonu walk między Tajami a Bamarami. Wszyscy są wyznania buddyjskiego i wokół jeziora stworzyli 100 świątyń i 1000 stup.

Kiedy dotarliśmy na targ, rozczarował nas ogromnymi cenami. Prawdą jest, że kupić tu można wszystko - lakę, wyroby ze srebra, kamieni, drzewa, jedwabie, warzywa, owoce i drzewo na opał. Robiąc zakupy należy się targować, niejednokrotnie wymaga to cierpliwości i czasu, ale nagrodą za wytrwałność może być cenna pamiątka. Niestety, my nie

mieliśmy czasu na targowanie, ponieważ chcieliśmy odwiedzić jeszcze tego dnia warsztaty rzemieślnicze. Pierwszy, który obejrzelśmy, był manufaktura, w której w niezmiennionej od lat procedurze powstawały różnego rodzaju tkaniny. Na każdym etapie produkcji wszystko wytwarza się ręcznie. Z wielkim podziwem podglądałam, jak z łodyg kwiatu lotosu pozyskuje się niezmiernie cieniutką nić do produkcji materiału. Szal utkany z takich nici można było nabyć w cenie około 60 dolarów. W tej samej manufakturze, ze sprowadzonego jedwabiu z Chin, od farbowania poprzez tkanie misternych wzorów na drewnianych krosnach powstają przepiękne jedwabie. W tropikach to najlepszy materiał, jest chłodny, cieniutki, przewiewny, a po wypraniu bardzo szybko wysycha. Kolejną, odwiedzoną przez nas manufakturą, była wytwórnia cygar o niezapomnianym smaku i zapachu. Jestem osobą niepalącą, ale gdybym tylko została w Birmie na dłużej, z całą pewnością uzależniłabym się od nich. Wstąpiliśmy też do dwóch świątyń. Jedna nazywana jest potocznie świątynią skaczących kotów, a nazwę swą zawdzięcza temu, że można w niej naprawdę zobaczyć, jak kilka objedzonych kociaków, nazwanych imionami słynnych ludzi, przeskakuje na hasło przez drucianą obręcz. Zachętą dla kiciusiów mają być małe suszone rybki rozrzucone przez mnicha. Niestety, stwory te okazały się bardzo znudzone i niechętne do pokazów, widocznie było już tutaj tylu gości, że objadły się za dużo. W drugiej świątyni oglądaliśmy dwie figurki Buddy z trzema mnichami, tak oblepione złotymi płatkami, że kształtem przypominają papugi. U stóp świątyni kupiliśmy precudne fioletowe kwiaty lotosu, a ponieważ jest to kwiat Buddy, zostawiliśmy go w należnym mu miejscu.



Dym z kadzidel unoszący się wokół Golden Rock

Z nad jeziora Inle trzęsiemy się znowu kolejne 10 godzin do Golden Rock. Złota Skąła to jeden z cudów natury. Jest fascynująca. Nikt nie wie, w jaki sposób ogromny głaz umieszczony na brzegu skalnym utrzymuje równowagę. Jak podaje legenda, dzieje się to za sprawą włosa Buddy, który znajduje się na szczycie wewnątrz małej stupy. Podobnie jak wszystkie najbardziej czczone postacie Buddy i miejsca przechowywania relikwii, cała skała od wieków jest oblepiana złotymi płatkami, stąd wzięła się nazwa Złota Skąła. Niesamowite jest to, że ta skała cały czas, od wieków, balansuje nad przepaścią, jak gdyby miała spaść, ale jakaś niewidzialna siła ją podtrzymuje. Birma jest krajem sejsmicznie aktywnym i mimo wielu silnych trzęsień ziemi Golden Rock uwodzi i zachwyca. By tam



dotrzeć, musimy pokonać kręte drogi nad przepaściami. Chcąc odwrócić od nich uwagę, zaczynamy śpiewać. Po chwili na dworze zrobiło się bardzo ciemno, a śpiewane przez nas piosenki rozbawiły wszystkich.

Następnego dnia od świtu zaczynamy kolejne lekcje z Ko ko oo w roli nauczyciela. Pierwsza - w plantacji drzew kauczukowych, gdzie mieliśmy okazję zobaczyć, jak z naciętych na obwodzie drzew kauczukowych pozyskuje się żywicę. Ma ona okropnie nieprzyjemny zapach. Robi się z niej później opony, wykorzystuje się ją do malowania mebli i w przemyśle chemicznym. Drzewa kauczukowe rosną w ziemi bogatej w żelazo i jod. Nieco dalej - ogromne plantacje pieprzu. Pieprz uprawia się tutaj na tykach bambusowych, co podobno ułatwia zbiory. Ostatni etap drogi pokonaliśmy odkrytymi, ciężarowymi autami. Na tzw. pace poukładane są deski, jak się okazało, my, turyści, mieliśmy wersję wygodniejszą. Różnica polegała na tym, że nas do tego samochodu weszło 19 osób i było okropnie ciasno, a tubylców musi się wcisnąć co najmniej dwa razy więcej. Samochód wydaje się jechać z zawrotną szybkością, nie zwracając uwagi na straszne zakręty i na fakt wspinania się pod górę o średnim nachyleniu przeszło 30 stopni. Po około 45 minutach drogi wysiedliśmy na końcowym przystanku. Stąd dalej trzeba było iść pieszo. Można było również wykupić specjalną lekturę, w której chłopcy, za 15 dolarów, wnosili chętnych na sam szczyt, aż pod hotel. Można było też wybrać inną opcję - za 5 dolarów tragarze wnosili na szczyt same bagaże. Na początku każdy z naszej paczki zarzekał się, że wyjdzie sam, ale z każdym metrem ubywało śmiazków, a korzystali na tym chłopcy z lekturkami i kosztami, którzy wytrwale szli krok w krok z nami pertraktując cenę, która wzrastała wraz z wysokością, na której byliśmy.

Ja postanowiłam wyjść sama. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie okropne gorąco i wilgotność. Niestety, dzień wcześniej Ko ko oo w trosce o nas powiedział, że jedziemy wysoko w góry i będzie chłodno, więc byłam stosownie ubrana - jak w góry, a nie w tropiki, dlatego pot lał się ze mnie obficie. Trzydziestominutowe podejście było urozmaicone po drodze straganami oferującymi pielgrzymom jedzenie, picie, dewocjonalia, leki. I właśnie od tych straganów nie mogłam oderwać oczu. Asortyment towarów, który był dostępny, wprawił mnie w prawdziwe osłupienie. Obok leków, czyli różnych maści, mazideł, części dzikich zwierząt były także przybory (mikstury, kości) do rzucania i odczyniania czarów. Łatwiej byłoby wymienić, czego tam nie było, niż co było. XXI wiek, a ty możesz kupić łapę słonia, tygrysa, szkielety zwierząt, zęby, zioła, a to wszystko - by być zdrowym. Zdyszani, zdobywamy cel. Jesteśmy w hotelu. To bardzo piękny i drogi kompleks hotelowy. Jak się później okazało, śpią tu tylko turyści, bowiem dla tubylców przeznaczone są na noclegi ogromne hale, gdzie pielgrzymi śpią poukładani jeden obok drugiego na matach rozrzuconych bezpośrednio na podłodze, a są przy tym stłoczeni jak sardynki w puszcze.

Golden Rock to kolejne niezwykle miejsce, miejsce przesiąknięte modlitwą, zapachem kadzideł i skupieniem, przerywanym od czasu do czasu dźwiękiem dzwonek. Kiedy pielgrzymi chcą, by ich modlitwa została wysłuchana, kupują i zawieszają w pobliżu świętej skały dzwonki, które dzwonią na wietrze.

O zmierzchu spotkałam Yeti - niewyświęconego mnicha - pustelnika. Było to dla mnie wielkie szczęście, gdyż bardzo rzadko można spotkać

takiego mnicha. Ubrany jest w ciemnobrązowe szaty, a na głowie ma wysoki, szpiczasty kapelusz. Słuchając legend i wpatrując się w dziwną, nierealną skałę, nie zauważyliśmy, kiedy zrobiło się ciemno. O 21.00 zagasły wszystkie światła, tak że w całkowitych ciemnościach trzeba było trafić do hotelu. Tylko święta skała pozostała oświetlona przez całą noc. Z okolicznych pagód i klasztorów słychać było jeszcze wieczorne modlitwy. Przytrafiła mi się tutaj rzecz, powiedziałabym, dziwna. Kilku młodych mnichów poprosiło mnie do zdjęcia. Łatwo wyobrazić sobie, jakie było moje zdumienie. Przecież do tej pory to oni wzbudzali wielką sensację. Widać my również byliśmy dla nich niezwykle egzotyczni. Po kolacji siadamy na tarasie, by w ciszy nocy jeszcze podpatrywać cud przyrody, jakim jest Golden Rock.



Następnego dnia wstałam o 6:00 rano, coś nie dawało mi spać i ciągnęło do tej dziwnej skały. Razem z mnichami wpatrywałam się we wschodzące słońce. Tego ranka, po raz pierwszy w Birnie, naprawdę zmarzłam. Marmurowa posadzka, gorąca za dnia, tak wyziębla przez noc, że chodzenie po niej na bosaka było naprawdę niemiłe. Święte miejsce budziło się ze snu, tragarze przygotowywali swoje kosze, by tym razem znieść bagaże pielgrzymów w dół. Po idealnie wypolerowanym placu z marmuru snuli się pierwsi pielgrzymi - leniwie budził się kolejny dzień. Śniadanko - i w drogę. Przebieg wydarzeń podobny, tylko w odwrotnej kolejności. Najpierw zejście ze szczytu do przystanku samochodów, później jazda na złamanie karku i wreszcie prawie jak w domu, czyli w naszym autobusie. Jedziemy już do Rangun. Przed nami, niestety, ostatni etap podróży po Birnie. Jest on również bogaty we wszelakie doznania jak poprzednie. Po drodze oglądamy plantacje betelu. Rośnie on, podobnie jak fasola, na wysokich tykach. Ponieważ potrzebuje cienia, rośnie pod przykryciem czegoś na wzór dachu z liści palmowych. Zbiory betelu odbywają się dwa razy w miesiącu.

Północno-wschodnia część Birmy to światowy potentat w produkcji narkotyków. Rząd udaje, że nie ma problemu, ponieważ ma z tego tytułu profity. Armia, która chroni plantacje przed nieproszonymi gośćmi, jest tak duża jak cała armia Birmy. Birma to także kraj, gdzie za kilkadziesiąt dolarów można kupić dziecko, gdzie giną dzieci sprzedawane na narządy i gdzie są obozy pracy i surowe kary za najmniejsze przewinienie. Niestety, jest to ta druga prawda o Birnie, która powstrzymuje mnie przed bezkrytyczną fascynacją tym krajem.

Birma ma ogromne złoża szafirów, diamentów i rubinów, przepiękne warunki do rozwoju turystyki, ma



ponad 2832 km wybrzeża i kilka tysięcy niezamieszkałych wysp. Niestety, rząd nie ma interesu w tym, aby otworzyć kraj na świat. Tuż przed Rangunem zatrzymujemy się na cmentarzu wojskowym z czasów drugiej wojny światowej. Spoczywa na nim 6 tysięcy ciał żołnierzy pochodzących z całego prawie świata, a na kolumnach wypisane jest 27 tysięcy nazwisk tych,



Rybak z nad jeziora Inle

których ciał nigdy nie odnaleziono, a którzy zginęli na tych terenach w latach 1939 -1945. Cmentarz jest pięknie utrzymany, równiutko przycięta trawa, zadbane kwiaty i niemające końca alejki z tabliczkami, a na nich wypisane nazwiska żołnierzy i piękne, wzruszające słowa, jak np. te: „Dopóki dzień nie zgaśnie, dopóki cienie nie odejdą, dopóty pamięć o Tobie nie zaginie, dopóty będziemy Cię kochać”. Po powrocie do hotelu poszliśmy zrobić zdjęcia z najwyższego punktu widokowego na nocną panoramę Rangun. Na tle czerni, jak zjawia z innego świata, lśniła złota kopuła świątyni Shwedagon Paya, wizytówka całej Birmy. Zwiedzanie świątyni zostawiliśmy sobie na ostatni dzień, a to, co tutaj zobaczyliśmy, spowodowało, że świat przestał na chwilę istnieć. Biel marmurowych posadzek kontrastuje ze złotem pokrywającym 98 metrową świątynię, nieziemskim, intensywnie niebieskim kolorem nieba i purpurą mnisich szat. Wzgórze, na którym stoi świątynia, znajduje się na wysokości 58 m n.p.m, a platforma obejmuje około 5 ha powierzchni. Dla buddystów birmańskich Shwedagon jest najświętszym miejscem w kraju, a każdy wierny pragnie przynajmniej raz w życiu odwiedzić tę świątynię, podobnie jak Golden Rock. Według legendy Shwedagon liczy sobie około 2500 lat, natomiast archeolodzy dają jej najwyżej 1500 lat. Uszkodzana przez pożary, ludzi i trzęsienia ziemi była wielokrotnie przebudowywana, a jej stan obecny jest niezmienny od 1769 r. Do centralnej platformy prowadzą 4 przykryte ciągi schodów. Główne wejście to wejście południowe od ulicy Shwedagon. Po drodze mijaliśmy sklepiki z akcesoriami potrzebnymi mnikom, pamiątkami i niezliczoną ilością wiader z lotosami, których zapach płątał zmysły. Pokonałam ostatni schodek i zobaczyłam ... małe baśniowe królestwo, zawieszane pod niebem! Był to olśniewający widok! Świątynia ma cokolwiek wysokości 6.4 m, który oddziela ją od pozostałych mniejszych świątyń, z których 4 większe wyznaczają cztery główne kierunki, 4 świątynie średniej wielkości usytuowane są na rogach platformy, a 60 mniejszych otacza główną świątynię wokół. Powyżej cokołu głównego, drugi - zedi składający się z trzech tarasów, następnie z tarasów prostokątnych oraz pięciu obręczy. Te elementy dają kolejne 30 m wysokości stupy. Kształt zedi to kształt dzwonu, w tym przypadku nakryty

elementem architektonicznym w kształcie odwróconej miski do ryżu. Wyższa część stupy ma formę płatków kwiatu lotosu, a element w kształcie pąka banana usytuowany jest na samym szczycie świątyni, tuż przed „hti”, które zwieńcza całość. Zarówno płatki kwiatu lotosu jak i pączki banana są pokryte ponad 13 153 płatkami złota, każdy ma 13 cm². „hti” ma 7 kondygnacji, zrobiona jest z żelaza i pokryta złotem, nie licząc wagi dzwonów, waży ponad tonę. Kolejne kondygnacje zmniejszają się. Na najwyższej znajduje się uchwyt na złote i srebrne dzwony oraz wiele kosztowności. Na szczycie jest chorągiew powiewająca na wietrze. Oczywiście i ona pokryta jest złotem i srebrem oraz 1100 diamentami o wadze 9278 karatów. Na samej górze chorągwi znajduje się złota kula nabita 4351 diamentami ważącymi 18000 karatów. Na kuli, wieńcząc całą stupę, usytuowany jest 766 karatowy diament. Dookoła panuje nienaturalna cisza, przerywana jedynie szeptem modlitw. Wokół świątyni mnisi, pielgrzymi, w wielkiej zadumie chodzą od jednej hali modlitewnej do drugiej ze splecionymi dłońmi, zatopieni w modlitwie.

Na koniec każdy z nas, za namową Koo ko oo, odnalazł i połał wodą swój słupek modlitewny (jest to rodzaj znaku zodiaku). Postać umieszczona na słupku i przynależna mu planeta zależy od dnia tygodnia, w którym się ktoś urodził. Moim słupkiem astrologicznym jest słupek Saturna - wąż. Zapewniłam sobie tym samym szczęście. Innym dziwnym miejscem na terenie kompleksu świątynnego jest wyznaczona gwiazda „spełniająca marzenia”. Wejście w jej obręb przynosi spełnienie prośb, z którymi przyszło się do tego świętego miejsca.

Później pozostało nam już tylko pakowanie i pożegnanie z Ko ko oo, które było bardzo wzruszające.

Śmiało mogę powiedzieć, że jest w tym kraju coś, co nie pozwala mi o nim zapomnieć. Nawet wtedy, kiedy piszę tę opowieść, widzę tamtych ludzi, czuję zapach Azji, przypominają się legendy związane z tymi wszystkimi, fantastycznymi miejscami. Baśniowa, fantastyczna Birma - taka pozostanie w moich oczach na zawsze. Z Rangun myamarskimi liniami lotniczymi poleciliśmy do Bangkoku, do Tajlandii, ale to już temat na następną opowieść.

Dramat ludności w Birmie trwa nadal. Nie mam żadnego kontaktu z moimi przyjaciółmi. Mam nadzieję, że żyją i może kiedyś się zobaczymy. Mam także nadzieję, że Państwo, Czytelnicy „Piastuna”, zechcecie pomóc tym ludziom, aby znowu na ich twarzach zagościł uśmiech. Proszę w ich imieniu o dary pieniężne, które można przekazać za pośrednictwem Caritas Polska, wpłacając określoną sumę na konto:

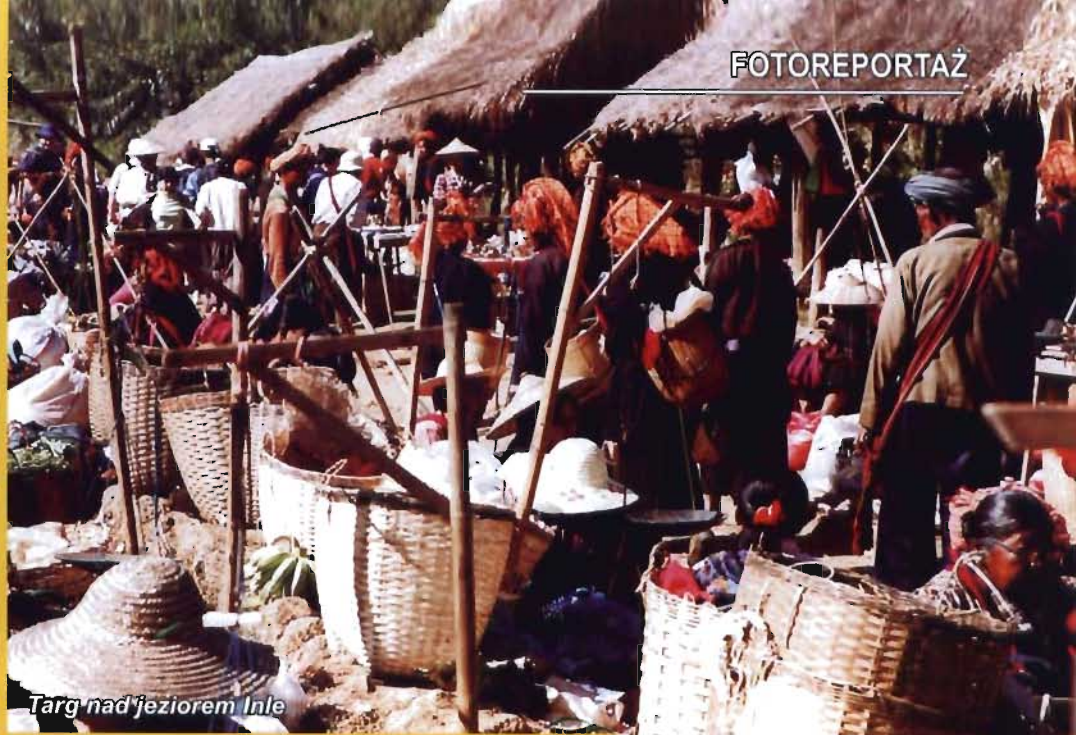
**CARITAS POLSKA
UL. SKWER KARD. WYSZYŃSKIEGO 9
01-015 WARSZAWA
BANK PKO BP S.A.
70102010130000010200026526LUB
BANK MILENIUM S.A.
7711602202000000034364384 Z DOPISKIEM
BIRMA**

POMÓŻMY BIRMIE

Tekst i foto Anna Kierońska



Monach pustelnik na drodze do Golden Rock



Targ nad jeziorem Inle



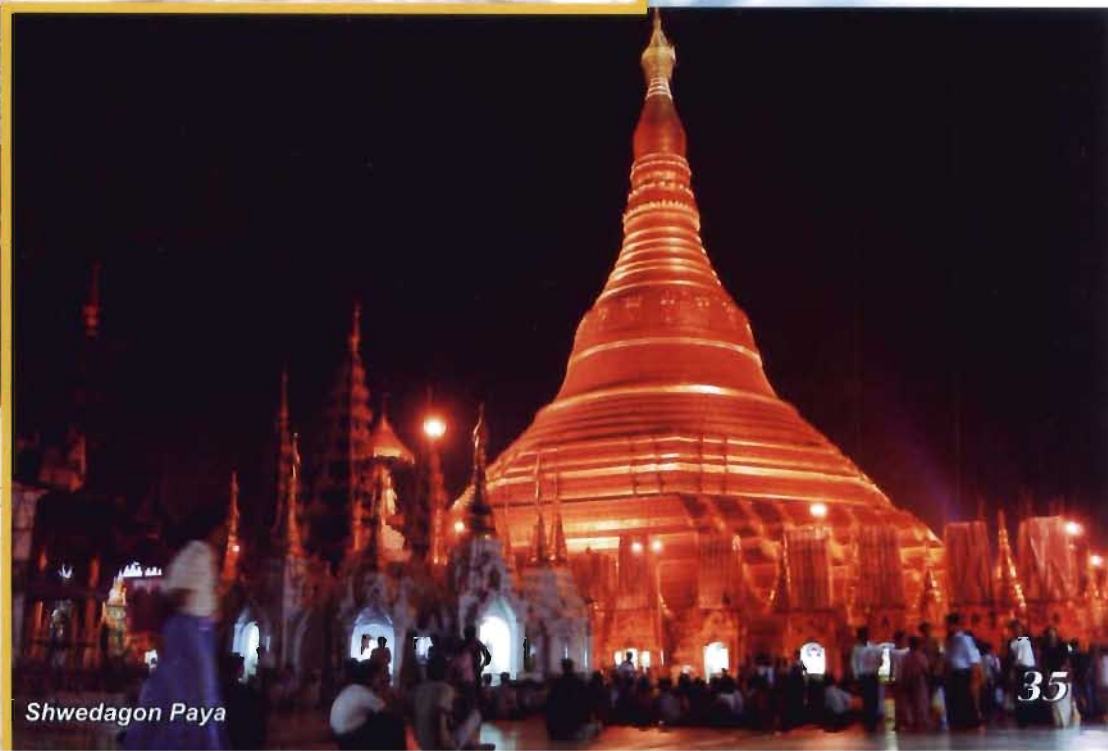
Shwedagon-bajkowe królestwo



Ludność Birmy wołająca o pomoc



W birmańskiej aptece



Shwedagon Paya



11 LISTOPADA W ROGACH

Jak co roku, 11 listopada, na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku obchodzimy najważniejsze narodowe święto państwowe, przywrócone w roku 1989. W tym roku, z okazji 90 rocznicy, w Szkole Podstawowej w Rogach wmurowano tablicę pamiątkową z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego. Tablicę wykonał

pod koniec lat pięćdziesiątych - nieżyjący już - Adam Parylak, a Stowarzyszeniu Miłośników Wsi Rogi przekazał ją Henryk Przybyła. (To już druga taka tablica, która swoje miejsce znalazła na korytarzu tejże szkoły. Pierwsza, z wizerunkiem zasłużonego mieszkańca wsi Rogi - partyzanta Józefa Kochana, została odsłonięta w 2004 r.). Odsłonięcia dokonał wójt gminy Miejsce Piastowe - Marek Klara, były sołtys wsi Rogi - Jan Cypcarz oraz uczennica - Patrycja Murdzek. Następnie wszyscy udali się do hali sportowej, aby wysłuchać apelu, który przygotowali uczniowie Społecznego Gimnazjum w Rogach pod kierunkiem Moniki Michalczyk. W takim dniu każdy człowiek myśli o tym, jakim jest patriotą. Jak powiedział wójt, patriotyzm to indywidualna i społeczna postawa, oznaczająca przywiązanie i miłość do własnej ojczyzny. Dzisiejszy patriotyzm to nauka i poszanowanie szeroko pojętego środowiska, w którym żyjemy. Przytoczył również słowa Byrona: „Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna”. Doskonale uwydatniają one charakter święta.

Urszula Stanisł

Fot. Wiesław Habrat

